BIBLIOTHECA CZARTORYSCIANA
Bonis ac bonis
CRACOVIAE
III
40184

JASEŁKA

(SZOPKA)

ORATORYJUM LUDOWE
W PIĘCIU ODDZIAŁACH,
ŚPIEWACH I OBRAZACH SCENICZNYCH

Z Kolęd i Kantyczek zestawił

KS. LEONARD SOLECKI

Wydanie piąte poprawne
z towarzyszeniem fortepianu lub harmonii

Nakładem księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

1909

23536.
52

JASEŁKA

wyciąg fortepianowy

JASEŁKA

(SZOPKA)

ORATORYUM LUDOWE W PIĘCIU ODDZIAŁACH

w śpiewach i obrazach scenicznych, z kolend, kantyczek i melodyj
chorału kościelnego polskiego

zestawił

Ks. LEONARD SOLECKI,

proboszcz ob. rz. k. w Brzeżanach.

Wydanie V., poprawne.

Wyciąg fortepianowy z tekstem.

BIBLIOTEKA XX. CZARTORYSKICH

W KRAKOWIE.

Nakład i własność księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego.

Prawo układów na orkiestrę zastrzeżone.

1909.

L. v. M. 1.

Układ muzyki do »JASEŁEK« na orkiestrę do-
:: :: konany przez :: ::

WILHELMA CZERWIEŃSKIEGO

nabywać lub wypożyczać można u nakładcy
(Księgarnia katolicka Dra Władysława Miłkow-
:: :: skiego w Krakowie) za osobną umową. :: ::

40184/III

Drukiem Józefa Eberlego w Wiedniu.

L. v. M. 1.

Przedmowa do 1go wydania.

—o—

„Pierwszy zawiązek narodowej pieśni polskiej“ mówi, Mickiewicz[1]), „znajduje się w pieśniach religijnych w kantyczkach. Poezya religijna była śpiewana i powszechnie znana, dotykająca jednym bokiem ludowej, drugim piśmiennej.

„Żaden podobno naród nie może pochlubić się takim zbiorem, jak kantyczki polskie. Zbiór ten mało znany teoretykom, mało czerpany przez poetów, bardzo jest ważny dla historyi i poezyi narodowej. Autorowie zawartych w nim pieśni nabożnyh są niewiadomi: byli to, jak się zdaje, duchowni niżsi i bakałarze szkółek. Są jednak ślady, że i wielcy pisarze dorzucili tu kilka hymnów. Kantyczki obejmują cały rok kościelny, i podług niego dzielą sie na pieśni Adwentowe, pieśni o Bożem narodzeniu, o męce Pańskiej i o Zmartwychwstaniu. Uczucia w nich wydane, są tak delikatne, tak czyste, tak niebieskie, że tłumaczyć je prozą byłoby to znieważać świętość. Ponieważ jednak ci poeci prostaczkowie wtrącali czasem wyrażenia gminne, pieśni te długo służyły za pośmiewisko ludziom niezdolnym ich ocenić.

„Do pieśni uroczystych dodawano pomału inne, układane de śpiewania jeżdżąc po kolendzie, albo przy jasełkach. Są to niby małe dramata, przedstawiające okoliczności Narodzenia Chrystusa Pana. Występują tu na scenę obok przenajświętszej Rodziny, Aniołowie, trzej Królowie i Pasterze. Autor, zwykle bakałarz wiejski, jako człowiek najuczeńszy w okolicy, poczyna najprzód od wykładów ludowi proroctwa (uwzględniłem tę rzecz w prologu I) opowiada potem wypadki, nakoniec opiewa stylem szumnym nadzieje szczęścia w przyszłem życiu. Kreśląc obrazy, bynajmniej nie troszczy się o koloryt miejscowy Ziemi Świętej, widzi taką stajenkę taki śnieg i mróz jak w Polsce, wprowadza pastuszków, mówiących z mazowiecka.“

„Jakże naturalnie i szczerze odbija się w pieśniach pobożna i niewinna wesołość tej uroczystości (Bożego Narodzenia)“, mówi za Mickiewiczem X. Ignacy Hołowiński, Arcybiskup Mohylewski[2]). „Nie jednego rażą proste słowa l niezgrabne rymy, ale pod tym pozorem jakież myśli ładne, a nieraz, jakbyś niespodzianie spotkał kwiat najtkliwszych i pieszczotliwych uczuć. Rzecz niezawodna, że w naszym Kościele postrzegasz tę pełną uszanowania poufałość i to, że tak się wyrażę, pieszczenie się z Bogiem, czego nie znajdziesz gdzieindziej, a przez co i nieznajomy z samego widzenia pozna, że to są dzieci Ojca niebieskiego. Pieśni, albo tak zwane kantyczki, są niezmiernie ważnym utworem w naszem piśmiennictwie, i bez porównania są wyższe od całej Stanisławowskiej literatury we względzie poezyi, wzniosłych uczuć i rodzimego kolorytu. Są to wprawdzie dzikie polne kwiaty, często w nich postrzegasz brak uprawy i starania ręki ludzkiej, ale mimo to wszystko gaszą swoim samorodnym wdziękiem wszelkie sztuczne z wosku ulepione lub z płatków wystrzygane kwiecie, bo te żadnej woni nie mają, kiedy kantyczki wyrosły z narodowości, ze szczerych uczuć, a nadewszystko z wiary najżywszej, zachwycają dusze, co nie straciły ojczystego powonienia. Rzućmy tylko nieuprzedzone oko na kantyczki, i nie zważajmy zawsze na drobne szczegóły, ale na całość, a niezawodnie postrzeżemy wdzięki niepospolite i prawdziwie swoje. Wyobrażenie, że nawet ptactwo i zwierzęta pospieszają razem z ludźmi i Aniołami witać Dzieciątko, jest prześliczne i prawdziwe. Pieśni te nietylko głoszą wesołość, ale i pobudzają do niewinnej wesołości; ztąd napotykasz obrazy zabawne, które jednak nie mając nic w sobie nieprzyzwoitego, napełniają proste serca niewymuszonym uśmiechem . . . A ciż pasterze szczęśliwi, których tu przy narodzeniu Pańskiem spotykasz na każdem miejscu? Widzisz tam, jak się trwożą, że o północy światłość wielka się rozlewa, jak się wzajem budzą, jak niebo otworzone i wojsko Aniołów zstępuje z pieśniami radości, jak są ośmieleni i ucieszeni wesołą nowiną, która im Anioł zwiastuje. Tam na powitanie swego Króla i Pasterza niosą baranki i te wszystkie dary, na jakie zdobyć się może ich ubóstwo. Składają wreszcie dary i serce skruszone i oczyszczone świętą miłością. A tam patrząc na niewygodę w stajence, chciałby pastuszek przenieść Dzieciątko do swej chatki, bo czuje, że z Niem przeniesie niebo do siebie, i już w radości sercem Je kołysze. Tam bawią najsłodsze Dziecię tańcem, graniem na pasterskiej fujarce i śpiewaniem. Słowem, widzisz tu tak żywe osoby tak niewymyślone, tak przemawiające naturalnie, jakbyś patrzał na swoich pastuszków i staruszków.“

Dość będzie na przytoczeniu slów, tych dwóch wielkich powag: pierwszej w literaturze świeckiej, a drugiej w kościelnej, by się usprawiedliwić, dlaczego podjąłom się zestawienia niniejszego Oratorium czyli Jasełek. Z każdym rokiem giną tradycye tych piękności literatury i muzyki naszej; z każdym rokiem ustaje coraz bardziej w kółku rodzinnem rzewne tradycyjne kolendowanie po Wilii Bożego Narodzenia; przedstawianie sceniczne jasełek zeszło już tylko do karykatury i to rzadkiej, wykonywanej przez biegających żaków, którzy nie pojmują nawet tego, co czynią.

Życzeniem mojem gorącem jest, a niezawodnie i wszystkich, którzy szanują i kochają rodzime tradycye, aby przez młodzież szkolną i amatorów odnowiły się przedstawienia Jasełek takie, któreby wykazać mogły i estetyczną i etyczną stronę kantyczek naszych, a przedewszystkiem, aby (jak przedstawienia passyjne w Oberammergau) podnosiły serca ludu do uwielbienia miłości Bożej.

X. Leonard Solecki.

---

[1]) W literaturze słowiańskiej.
[2]) W swej: „Pielgrzymce do Ziemi św.“

Przedmowa do 5. wydania JASEŁEK.

—o—

Łaskawe przyjęcie poprzednich wydań »Jasełek«, które w pierwzych dwóch wydaniach ułożyłem w mniejszych rozmiarach, zachęciło mię do ułożenia tego Oratorium ludowego w takiej formie, aby nietylko szkółki wiejskie, lecz nadto i gimnazya, a nawet i teatra ludowe mogły z nich korzystać:

To też do trzeciego wydania dodałem jako Preludium scenę w Świątyni Jerozolimskiej, gdzie chóry chłopców, kapłanów, kantora i Arcykaplana, wznoszą modły o obiecanego Messyjasza. Arye do tego brałem z Antyfonnarza liturgicznego, z wydania krakowskiego z r. 1614.

Postarałem się nadto o instrumentacyę »Jasełek« w r. 1881, które wykonał muzyk, w swym czasie znany i ceniony śp. Wilhelm Czerwieński. Wnet też tego samego roku wykonał te »Jasełka« personal teatru lwowskiego w teatrze Hr. Skarbka za dyrekcyi Miłaszewskiego pod kierownictwem H. Jareckiego przez trzy razy. I chociaż w rok później przeniosłem się ze Lwowa jako proboszcz na prowincyę, mimo to bez reklam rozeszły się trzecie i czwarte wydania »Jasełek«. Gdy obecnie kraj popiera teatr ludowy, a nawet i Władze kościelne w projektach Związków religijno-narodowych zachęcają do podobnych przedstawień dla ludu: powoduje mię to do 5-go wydania »Jasełek«, nakładem znanej i ceniónej firmy księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

Obecne wydanie wychodzi w tekscie razem z nutami na 4 głosy mięszane z akompaniamentem fortepianu lub harmonium. Odpowiadają wszelkiem wymogom i sytuacyom. I tak: potrafią je wykonać i szkoły ludowe, ochronki i dziatwa wiejska, wykonując śpiew unisono (a nuta kolend przecież tej dziatwie znajoma) a organista lub ktokolwiek potrafi towarzyszyć śpiewowi na harmonium. Dowodem tego setki miejscowości, gdzie się te »Jasełka« przedstawia staraniem księży parafialnych z pomocą Organisty lub Nauczyciela. Głośnem np. było przedstawieuie »Jasełek« staraniem Ks. prałata Gromnickiego z Buczacza, wykonane przez chłopaków mazurskich z przedmieścia Buczackiego Podzameczka. Jeździł z nimi ks. Gromnicki i do Stanisławowa, gdzie z applauzem w teatrze tamtejszym produkowali się chłopcy. Dla gimnazyalistów, wykonujących »Jasełka«, są w tem wydaniu nuty ułożone na cztery głosy mięszane, a gimnazyaliści potrafią wykonać i prolog tj. scenę w świątyni Jerozolimskieij. Po miastach gdzie nie trudno o małą orkiestrę, wyjdą nuty dla takiej orkiestry z druku, jeśli zgłosi się kilkudziesięciu przynajmniej abonentów w krótkim czasie. Zaś dla teatrów ludowych mam instrumeneacyę ułożoną dla wielkiej orkiestry, a te mogę za kaucyą wypożyczać.

Dla ułatwienia przedstawień po wioskach może wydawca »Jasełkek (na życzenie wczesne) postarać się o dekoracye teatralne z kartonu po przystępnej cenie; ubrania zaś pastuszków, królów zostawia się pomysłowi kierowników przedstawienia, na co jako wzór mogą posłużyć owe obrazki, które służą do ubrania szopek z Bożem Narodzeniem.

w Brzeżanach, 29 września 1808 r.

Ks. Leonard Solecki
proboszcz Brzeżański.

OSOBY:

Synagoga:

Kapłani żydowscy i uczeni w zakonie.

Pasterze:

Bartosz, starszy, wymowny
Gabryel, sopran
Szymon, alt
Tadeusz, sopran l. tenor } soliści
Józef, alt lub baryton

Banek	Maciek	Stach
Szymek	Walek	Tomek
Wojtek	Bartłomiej	Grzela
Kuba	Jan	Sobek
Pawełek	Lirnik	

Parobcy:

Kasperek	Jędrek	Krystek
Jarosz	Frącek	

Aniołowie — Lirnik.

Trzej Królowie ze Wschodu: Kasper, Melchior i Baltazar. Paziowie królewscy. —

Król Herod — straż, wojsko, Prefekt miasta, komendant, poufni królewscy.
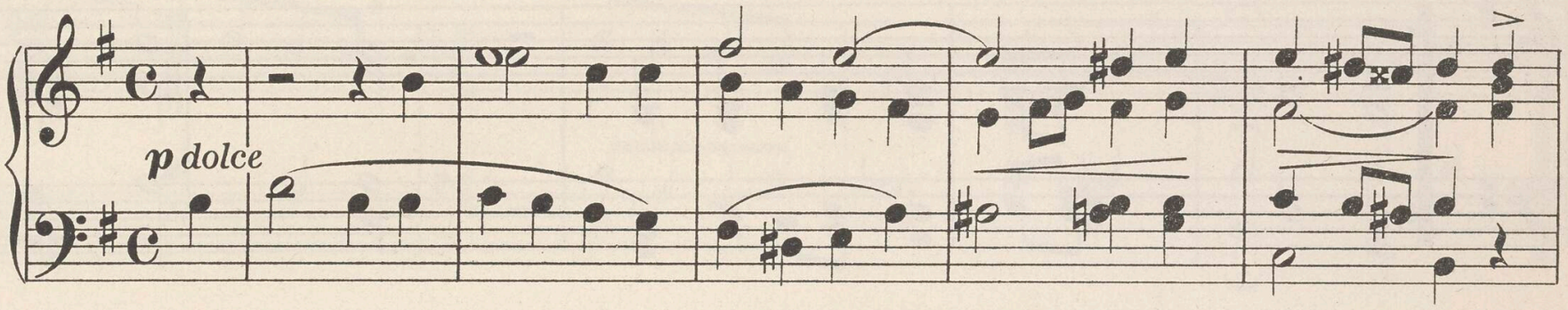
Rzecz dzieje sie w Betlehem, okolicy, i w Jeruzalem.
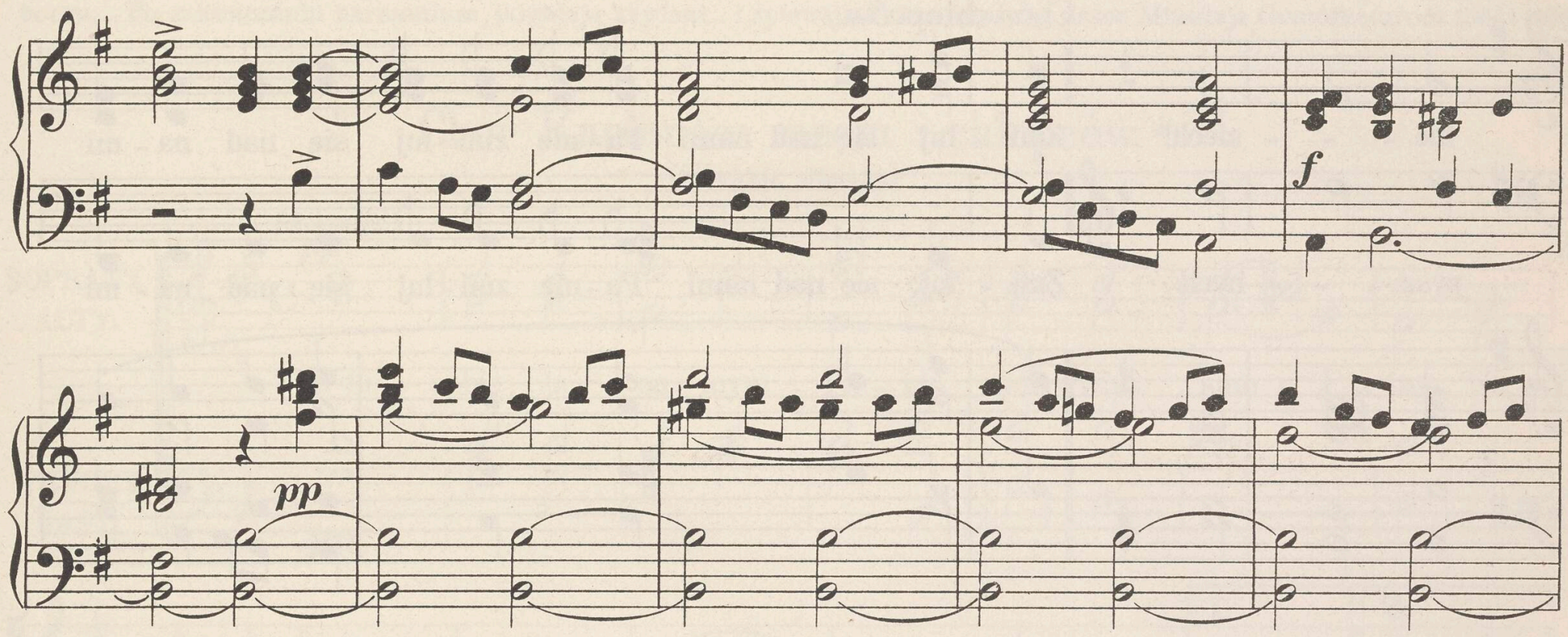
Prolog.

Mesyjasz oczekiwany przez Synagogę.

Scena przedstawia wnętrze świątyni Jerozolimskiej, ołtarz kadzenia lichtarz siedmioramienny, (sól z chlebem, W półkolu z obu stron ołtarza ławki czyli stalla dla kapłanów i dwa pulpity dla kantorów)

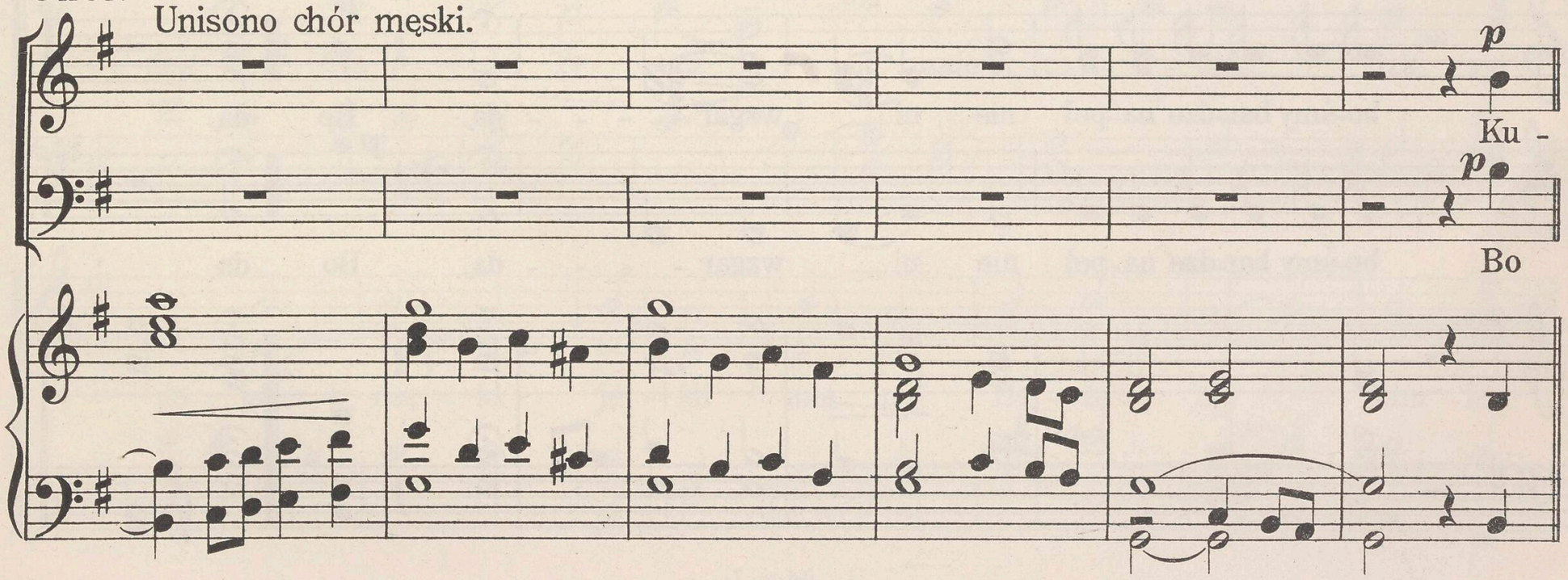
Uwertura wstępna na temat starożytnej pieśni polskiej: „B o ż e wieczny itd.“ Po skończeniu uwertury rozpoczyna się scena procesyą żydowskich chłopców i kapłanów. Na ostatku kroczy Arcykapłan, ubrany według przepisu możeszowego. W czasie tej procesyi śpiewają kapłani naprzemian z chórem chłopców, jeden z psalmów, nazwanych psalmami stopniów (graduales) dlatego tak nazwanych, że były śpiewane przez żydów, powracających z niewoli babilońskiej, przy uroczystem ich wejściu do Jerozolimy.





Chór.

Unisono chór męski.



1. to - bie pod-no si-łem o - czy mo - je, któ - ry miesz - kasz w nie-

2. jest bardzo na-peł nio-na du - sza na - sza pośmiewiskiem bogatych wzgar - - dą
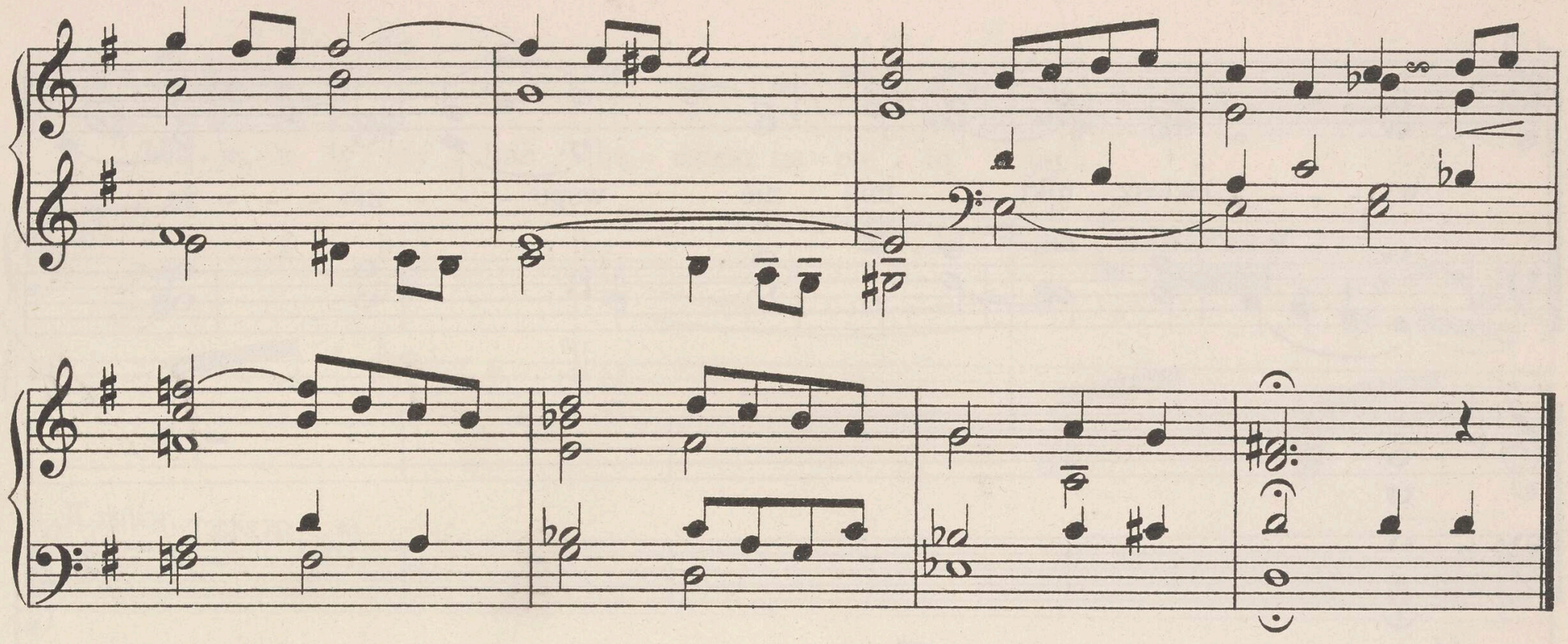
Chór chłopców.

bie - - - siech! Zmi - łuj się nad nami Pa-nie zmi-łuj się nad na - mi

pysz - - - nych Zmi - łuj się nad nami Pa-nie zmi-łuj się nad na - mi

bo-śmy bar-dzo na-peł nie ni — wzgar - - - - dą. Bo dą.

bo-śmy bar-dzo na-peł nie ni — wzgar - - - - dą. Bo dą.



W czasie śpiewania poraz drugi chóru chłopców, kapłani zasiadają w stalach, zaś chór chłopców staje w porządku na uboczu._ Po zakończeniu harmonium, powstają kapłani_ i śpiewają Psalm, ułożony przez Mikołaja Gomółkę (urodz. 1564 † 1609)

Chór Kapłanów razem i chłopców. *)

(śpiewają stojąc)

Powoli.

SOPRANY. ALTY. TENORY. BASY.

pp

W to - - bie ja sa - mym Pa - nie czło - wiek smu - - - tny Na -

dzie - ję kła - - dę. Ty racz o mnie ra - - dzić dzić zje -

go pasz - czę - ki je - śli mię mój Bo - że Ty sam nie

wy - - - - rwiesz, nikt mię nie wspo - - - mo - - - że.

Arcykapłan. *Recit.*

BAS I.

I rzekł Pan: Po ło - żę nie - przy - jaźń mię - dzy to - bą a nie wi - a - stą

i mię - dzy na sie - niem twem a jej na sie - niem O - na ze - trze głowę

two - ję, a ty czy - hać bę - dziesz na pię - tę jej.

I. Kantor. TENOR. *)

O

dolce

A - - - - - - - do - - - nai! i Wo - dzu I - zra - e - - -

la! Ty, coś_ Moj - że - szo - wi u - ka - zał się

*) Kantor śpiewa Antyfony z 3 Niedzieli Adventu. Śpiew według Antyfonarza Krakowskiego z r. 1614.

wo - gniu krza go - re - ją - ce - go!

p

i na Sy - nai gó - rze pra - wo mu da-łeś: O przyjdź! i

pp

zbaw nas w mo - - - - - cy pra - wi - cy Two - jej.

Chór Kapłanów. (pieśn starożytna kościelna)

TENORY.

Bo - że wie - czny! Bo - że ży wy! Od - ku - pi - cie - lu praw -

BASY.

dzi - - - - wy! wy - słu - chaj nasz głos pła - czli - wy.

Arcykapłan. *Recit.*
BAS.

I wy-nij-dzie róż-czka z ko-rze-nia Jes-se - go a kwiat z ko-rze-nia je-go wy-ro - ście

O - ne - go dnia ko-rzeń Jes - se któ-ry sto - i na znak na - ro - dów, Je-mu

się na-ro-do-wie kła-niać bę-dą I pod - nie - sie cho-rą-giew mię-dzy na-ro - dy

I zgro-ma-dzi wy-gnań-ce Je - - ru-za-lem, i roz-pró - sze-nie Ju-dzkie z bie-rze od

czte rech stron zie - mi.

Kantor. TENOR.

O

klu - czu Da-wi - - da

i ber ło do-mu I - zra-

e - - - la

któ-ry— ot wie - rasz a nikt nie o-two - - - - - -

rzy: O przyjdź i wię - żnia wy-

pro - wadź z do - mu u - ci - sku sie - dzą - ce - go w cie - mno - -

ściach wy - z wól ze śmier-ci po - mro-ku.

Chór Chłopców.

SOPRAN. Któ - ryś jest na wy - so - ko - ści, schyl nie-ba u życz - li - -

ALT.

to - - - ści spuść się wna - sze głę - bo - ko - ści

Arcy-Kapłan. BAS.

I rzekł Pan: Słu-chaj-cie te-dy domie Da-wi-dów:

A-za wam na tem ma-ło, że się u-przy-krza-cie lu-dziom iż się też u-przy krza-cie

Bo-gu mo-je-mu? Prze-toż da wam sam Pan zna-mię: O-to Pan-na po-cznie

i po-ro-dzi Sy-na i na-zwą i-mię je-go E-ma-nu - el!

Kantor. TENOR.

O E - ma - - nu - el i pra-wo-da-wco

nasz! o - cze-ki-wa - nie na-ro-dów, i zba - wie - - nie

ich! o przyjdź i zbaw nas Pa - nie Bo - że nasz!

Chór kapłanów i chłopców.

SOPRANY.

BASY.

Przyjdź co rych - lej mi - ło - sier - ny! o Bo - że czło - wiek mi -
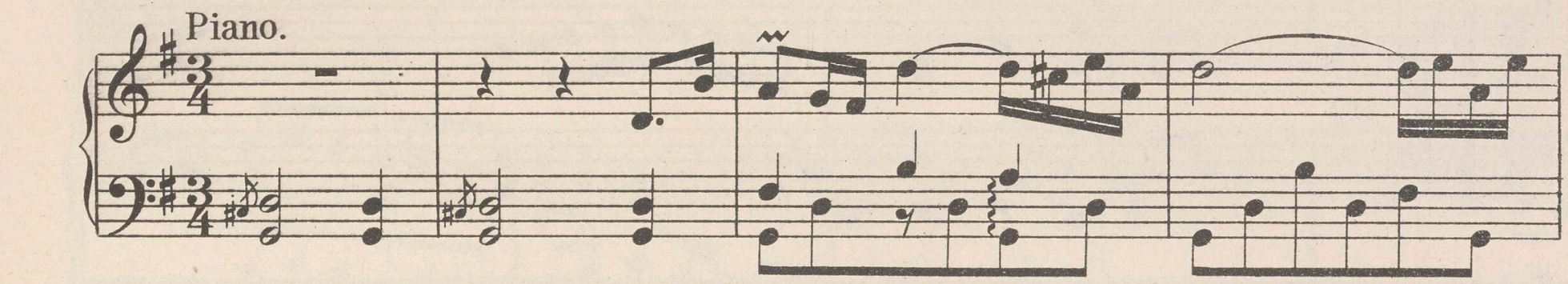
zer - - - ny cie - bie cze - ka lud twój wier - ny.

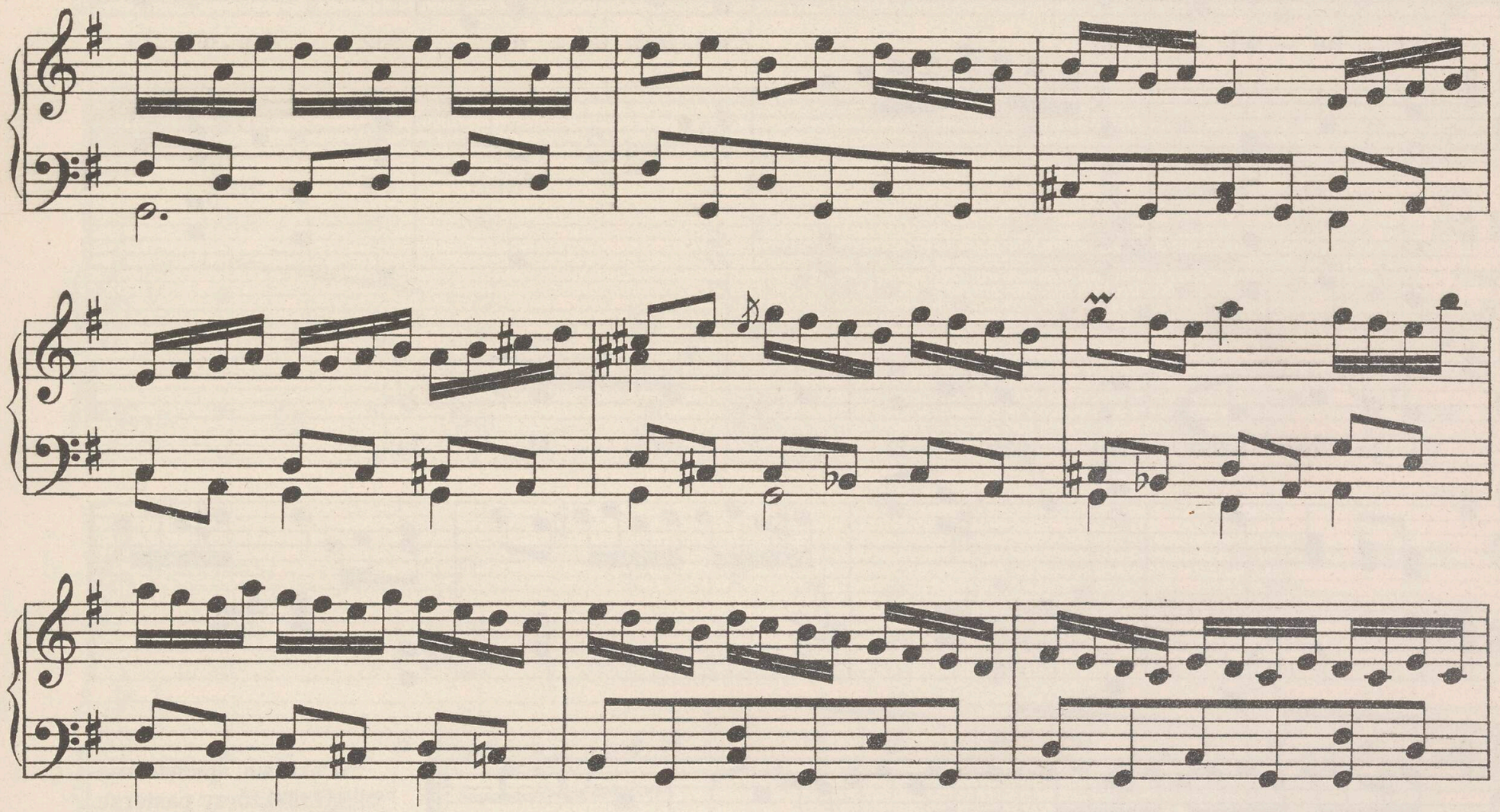
Wychodzą z pokłonem.
Zasłona spada.

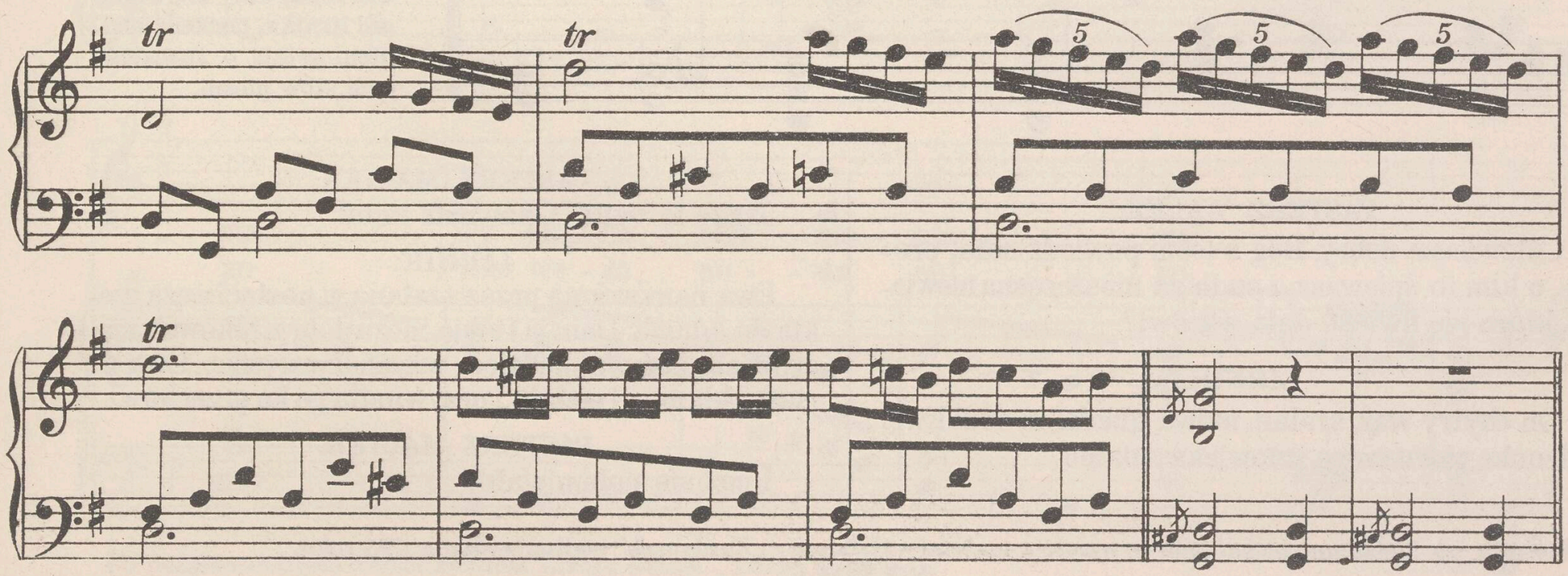
Wstęp.

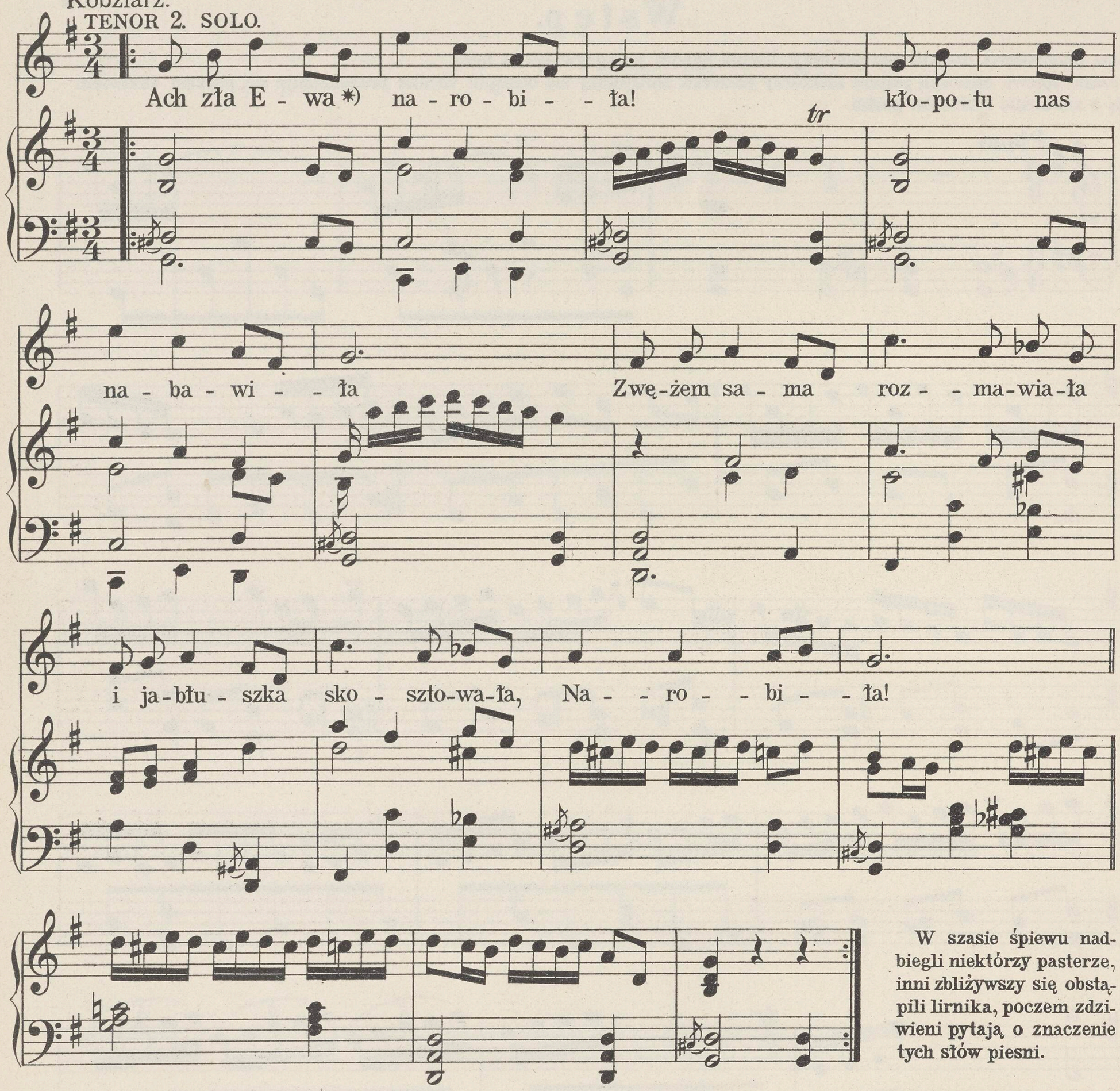
Scena przedstawia obozowisko pasterzy. Lirnik śpiewa przygrywając na lirze.
W czásie śpiewu nadbiegli jeszcze niektórzy pasterze, zbliżywszy się obstąpili lirnika przysłuchują się, poczem zdziwieni pytają o znaczenie tych słów pieśni.

Piano.









W szasie śpiewu nadbiegli niektórzy pasterze, inni zbliżywszy się obstąpili lirnika, poczem zdziwieni pytają o znaczenie tych słów piesni.

PASTERZ WALEK.

Człowiecze dobry, Bóg z tobą! powiedz nam, proszę, o kim to śpiewasz, i co to za nieszczęsna niewiasta, która się uwieść dała wężowi?

LIRNIK.

On chytry wąż, szatan, mową gładką uwiódł Ewę, małżonkę pierwszego człowieka Adama.

PASTERZ MACIEK.

Jakże to było? Opowiedz nam!

LIRNIK.

Ewa namówiona przez szatana w postaci węża, rzekła do Adama: Dam ja i tobie, mężu dobry, takowe smaczne jabłuszko, że będziesz wiedział wszystko. Ewa urwała, Adamowi podała, i przywiodła go ku grzechowi.

PASTERZ MACIEK.

I cóż się potem stało?

*) Pieśń ta, jak i następne pieśni ludowe wzięte z małemi wyjątkami z „Kantyczek“ podług wydania 1785 roku.

LIRNIK.

Jeśli chcecie się dowiedzieć, posłuchajcie: zaśpiewam wam. Potem siada i śpiewa pierwsze zwrotki – inni siadają w około lub wsparci na kijach słuchają.

TENORY 2.

Z ra - ju pię -
Dla jabł - ka

kne - - go mia - - - - - sta Z ra - ju pię - kne - - go
sku - - szo ne - - - - - go Dla jabł - ka sku - - szo

mia - - - - - sta Wy - gna - na jest nie - wia - - - - -
ne - - - - - go Przez wę - ża po - - da ne - - - - -

sta Wy - gna - na jest nie - wia - - - - - sta!
go Przez wę - ża po - - da ne - - - - - go.

Po odśpiewaniu tych dwóch zwrotek Lirnik wstaje – i daléj opowiada.

Wędrujże Ewo z raju! już cię tu dobrze znają!
Fora, Adamie! fora z tak rozkosznego dwora!

Wędrując Adam z raju, gdy stanął w ziemskim [kraju,
Obejrzał się po chwili, aleć dalej niż w mili!

W raju miał dość wszystkiego, na ziemi nic [własnogo!
Puste krainy orał: »Niestetyż!« wołał:

»Ach biada mnie nędznemu, człowieku strapio- [nemu!
»Do raju trafić nie mogę, bom przez grzech [stracił drogę!
»W raju miałem dość rozkoszy, złote na polach [kłosy
»Nigdym nie umiał orać, za wołami hela! wołać.

»Byś była dobra żonka, słuchałabyś małżonka:
»Strzegłabyś się rozmowy niecnotliwej wężowej!
»Ażem ja nie dobry mąż? widząc że cię zdra- [dził wąż,
»Nie chciałem cię zasmucić, wolałem jabłko skusić.

»Dałaś się zwieść wężowi, jam słuchał — biało- [głowy!
»Będziem cierpieć niewolę, na świecie złą dolę,
»W boleści będziesz rodzić, w wianeczku już [nie chodzić!
»Ja ziemię kopać muszę, chcąc pożywić swą [duszę«.

PASTERZ WALEK.

O wężu niecnotliwy! iżeś tak nieżyczliwy,
Nasienie białogłowy zepsułeś złemi słowy!

LIRNIK (dalej prawi z radością i natchniony).

Chwała Bogu! Już się dziś wypełniają proroctwa, a nastają przepowiednie Dawida i Izajasza.

MACIEK.

Jakto? jakie proroctwa? co się wypełnia?

LIRNIK (opowiada).

Nie wiecie?!
Posłuchajcie, to wam opowiem.

(siada) Po upadku człowieka grzesznego
Użalił się Pan stworzenia swego,
Zesłał na świat archanioła swego.

»Idź do panny — imię jej Maryja,
Spraw poselstwo: »Zdrowaś, łaski pełna,
Pan z tobą! — nie bądźże troskliwa!«

Panna natenczas zołtarz*) czytała,
Gdy to pozdrowienie usłyszała;
Na słowa się anielskie zdumiała.

Archanioł widząc Pannę troskliwą
Jął namawiać łagodną mową:
»Panno, nie lękaj sie, Pan jest z tobą!

»Nalazłaś łaskę u Pana twego,
»Ty masz być Matką Syna jego,
»Taką jest wola Boga Wszechmogącego.

»A będzie mu dane imię Jezus,
»Ten będzie Zbawiciel wszystkich dusz.
»Raczysz, miła Panno, przyzwolić już«.

Panna aczkolwiek była troskliwa,
Ale wiedząc, że to wola Boża,
Rzekła: »Pańskam ci ja służebnica!«

»Aczem ja wielce pragnęła tego,
»Bym mogła być służką Matki Jego,
»Stańże mię się według słowa twego!«

Jak skoro te słowa wymówiła,
Wnet Panna w żywocie swym poczęła,
A tem cześć i chwałę Bogu dała.

BARTOSZ (wznosząc ręce ku niebu).

Przy tej tak wdzięcznej nowinie,
Którąć kobziarz prawi ninie,
Pełna łaski! Panno! prosimy:
Łaski niechaj odnosimy.

WALEK.

Gwiazdo morza głębokiego,
Matko Boga Najwyższego,
Panienko, bądź pozdrowiona!
Furto rajska otworzona.

*) Psałterz.

Fanfara.

Razem wszyscy śpiewają *)

Maestoso.

TENORY. *ff*

Hej - nał wszy - scy za - śpie - waj - my! Cześć i chwa - łę Bo - gu

BASY. *ff*

Mo - cny Bo - że z wy - so - ko ści O - świeć nas od z łych cie -

Maestoso.

ff

daj - my! Na - boż - nie k nie - mu wo - łaj - my!

mno - ści Boś Ty sam Bóg wszej świa - tło - ści.

(Przegrywka)

1.

2.

*) Pieśń starożytna polska, według harmonizacyi Klonowskiego.

WOJTEK.

A teraz-ci po ciężkiej robocie cas spocąć; będzie juz dobze pod noc, gwiazdy ślicnie świecą.

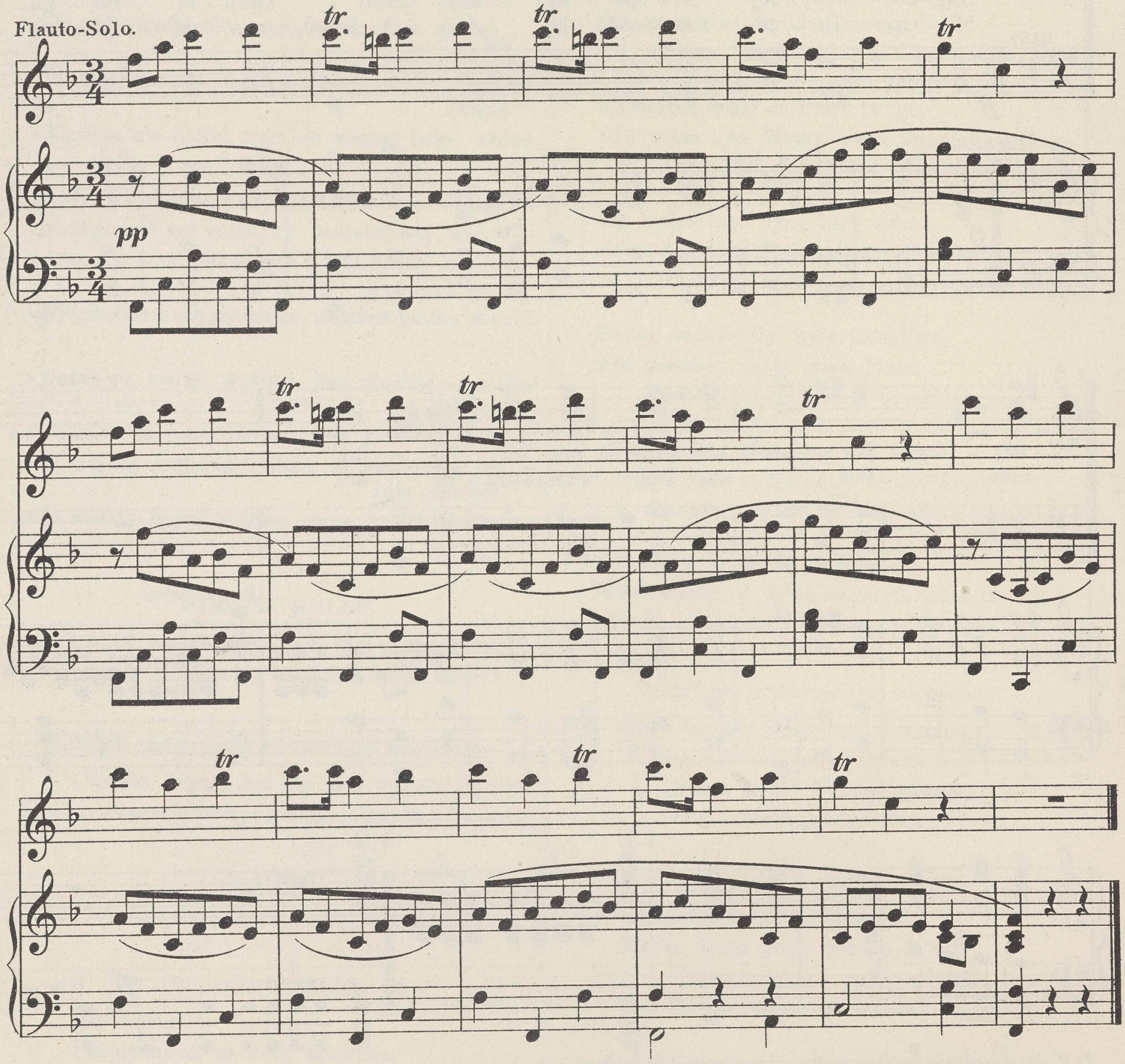
BANEK.

A kiej w dusy tak radosno, to spać będziemy słodko.

WOJTEK.

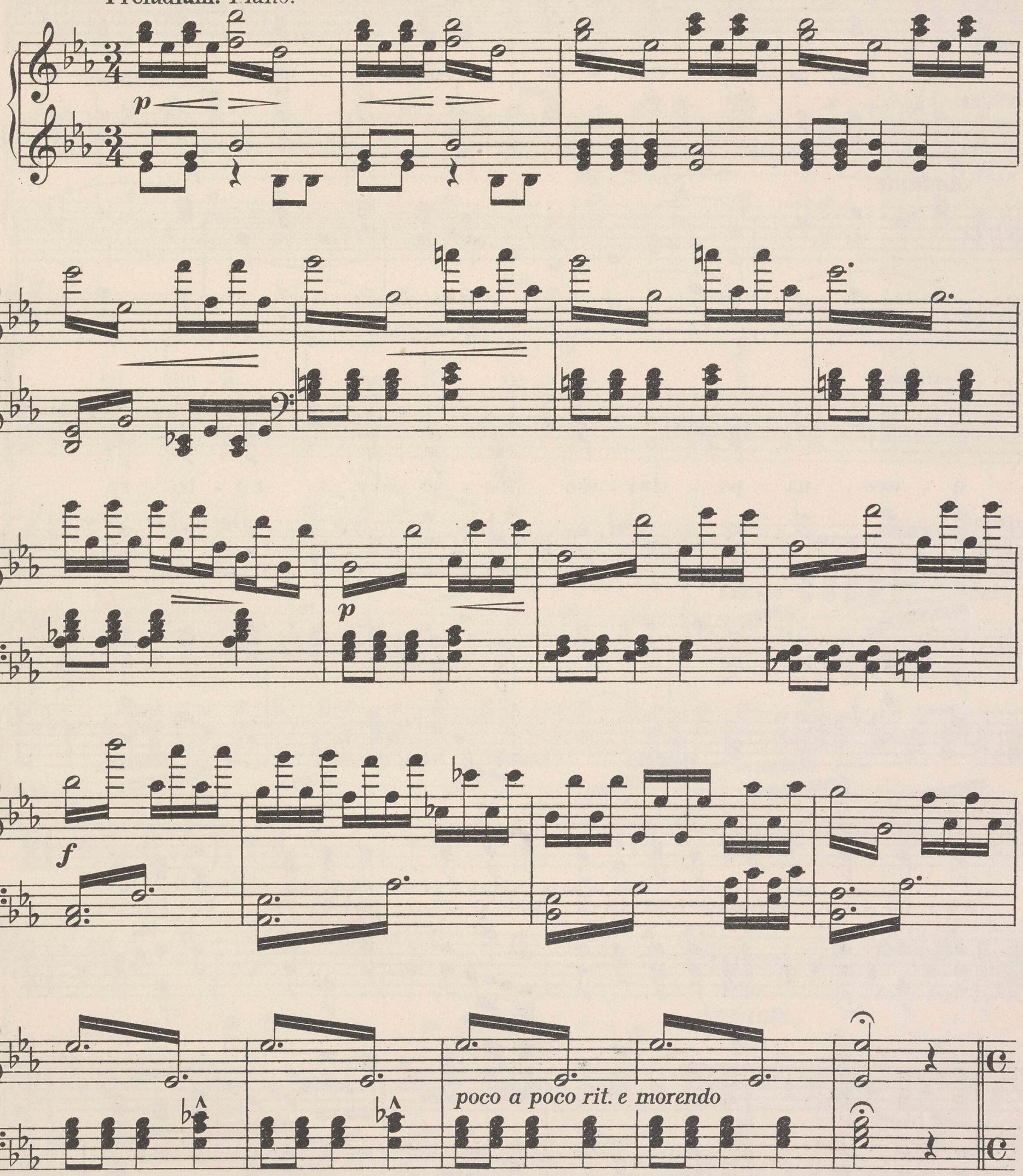
Ha no, ułózmy się wedle ogniska, i śpijmy do wschodu słonka.

Układają się około ogniska i zasypiają. Słychać fujarkę na aryę kolendy; „A spis Bartek.“ Muzyka cicha w orkiestrze akompaniuje. – Cisza. Po małej przerwie chór cichy za sceną jako Introdukcya.



Oddział I.

Preludium. *Piano.*



Scena I.

Scena przedstawia obozowisko pasterzy – cześć ich śpi w szałasie – inni przy zagasłem ognisku – obok naczynia mleczarskie, kije pasterskie i torby, fujary.

CHÓR za scena.*

Andante.

SOPRANY. ALTY. TENORY. BASY.

Tu - sząc pa - ste - rze, że dzień bli - sko, wy - gna - li

Andante.

o - wce na pa - stwi - sko zo - bo - ry, zo - bo - ry,

zo - bo - ry. Wy-pę-dzi-li pod-bo-ry, pod-bo-ry, pod-bo-ry.

* Nuta używana w Zloczowskiem.

Ritardando. *mf*

Na-po-tka - li pię-kną tra - wę po-kła-dli się na mu - ra - wę,

Ritardando. *mf*

pp

po - snę - li, po - snę - li, po - snę - - - - li.

pp

Fanfara

3

Śpiew Aniołów z początku jakoby z daleka - poczém coraz głośniéj łyskanie, jasność.

SOPRANY.

ALTY.

Andante. Piano.

Glo - - ri - a, Glo-ri-a

Andante.

10

Glo - - ri - a, Glo - - ri - a, Glo - - - - ri - a, Glo - ri - a,

Glo - - ri - a, Glo - ri - a in ex - - cel - - - - sis De - -

o, in ex - cel - - sis De - - o.

Nowe łyskanie na niebie
i jasność:

Fanfara.

Andante.

Fanfara.

W czasie śpiewú aniołow jeden z pasterzów, Banek, przeciera oczy, podnosi się – upada, wstaje, zdziwiony, słania się i znów upada na kolana, poczem zrywa się na nogi i budzi towarzyszy wołając.

BANEK.

A spis Bartek? Symek? Wojtek? Maciek? Walek?
[Tomek? Kuba? Stachu?
Ozwijze się przecie który z was, bo umrę od wiel-
[kiego strachu!

Ono coś takiego
Jak słońce jasnego
Świeci na niebie.

WOJTEK (na pół senny, nie podnosząc się).

Obyześ spał! cego wzescys? cy cię jeno nie
[fortuna łupi?
Spis — a gadas — mazy ci się lada fraska, a
[ty bajes głupi!

Zeć się coś zjawiło
Znać ci się pzyśniło,
Ześ widział słońce.

BANEK.

Oj! nie spięć ja, mój Wojtalu, ani tez lada cego
[prawie!
Juz to chwila — jak nie bez sen światłość widzę
[lec na scerym jawie,

Słyszę i śpiewanie
I prześlicne granie
Hań za górecką.

(Słychać głosy Aniołow jak wyżej).

WOJTEK.

Nie pleć plotka, nie budź drugich! tak ci się
[to coś pzywidziało,
Któzby śpiewał? sowy krzycą, wilków się tez
[snadź dość nazbiegało,

I tak się im ocy
Pzy pochmurnej nocy
Błyscą jak świecki.

BANEK.

Nie sowyć to ani wilcy, znam ja wilków, znam
[dobze i sowy,
Spojzyj jeno — mój Wojtalu — jakiś sumny
[(z niechęcią) tylko podnieś głowy!

A pzypats się łunie,
Która w onej strunie
Okryła niebo . . .

WOJTEK (podnosi głowę).

Gdziez ta łuna?

BANEK.

Ono widzis (wskaznje) jak się niebo łyska bez
[przestanku?

WOJTEK.

Prawdęć mówis — ale cóz to z tego będzie?
[mój ty miły Banku?

(zrywa się) Pójdźmy stąd, bo trwoga
A zbudźmy dla Boga
I drugich bratków!

BANEK z WOJTKIEM.

Gwałtu! gwałtu!

WOJTEK.

Niebo gore!

BANEK.

Cy się pono świat zajął bratkowie!

WOJTEK.

Przebóg! wstańcie a cemprędzej uciekajcie, bo
[idzie o zdrowie!

BANEK.

Jeśli nie wstaniecie,
Wsyscy poginiecie,
Prec do jednego.

MACIEK (zrywa się, przeciera oczy, to samo czynią i inni budząc się).

Cózto?

STACH.

Cózto?

MACIEK.

Gore?

STACH.

Kędy? — prawcież.

MACIEK.

Cy się gdzie co złego stało?

WOJTEK.

Patzcie jeno (wskazuje) któż z was widział, zeby
[kiedy tak gozało?
Pzeto uciekajwa!

MACIEK.

Bracia odstradajwa
Juz i tych owiec.
(Chcą uciekać).

WALEK.

Stójcie Bracia! gdzie chcecie iść? a bydełko jak
[zostawimy?

STACH.

Dyć pocekajcie, az wpzód, co to są za dziwy,
[dobze zrozumiemy.

WALEK.

Oto się nasego (wskazuje).
Bartosa starego
Spytajmy: co to?
(do Bartosza).
Miły Bartos! ty najlepiej mozes wiedzieć, jako
[człowiek stary,
Wiem, żeś mądry, boś ty z młodu chodził z ta-
[blicką do fary;
Więc jako rozumny
Powiedz nam mój sumny!
(głaszcząc go po twarzy)
Co to takiego?

BARTOSZ.

Dobze! wnet wam powiem. Tylko pocekajcie, aż
[człek pomiarkuje,

(Nadsłuchuje zdziwiony).

Co to? (słychać śpiew Aniołów) Pojdźmy jeno bliżej (postępuje naprzód) ówdzie, gdzie się często po-
[łyskuje.

(po chwili)

Juz wiem, co to znacy (z radością)
Tak jest! — nie inacej.
Jako wam opowiem.

(Wsparty na kiju opowiada — (obstępują go — inni wybiegają naprzód w stronę łuny).

Dyć tez się ów Syn Boski, a Mesyas z dawna
[obiecany
Ojcom nasym, zjawił teraz! Będąc na świat od
[Ojca posłany,
Przyjął na się ciało,
Aby się dość stało
Za grzech Jadama.

Narodził się jako z głosu janielskiego zrozumieć
[mozecie
(Po chwili) Otzem wam juz wytłumacył, co to
[znacy, cegoz więcej chcecie?
Jeśli nie wiezycie
To tu zobacycie
Wnet co nowego.
(słychać głosy Aniołów)

STACH.

Juźci tobie miły Bartos, jak mądremu wsyscy
[wiezymy!
Aleć jesce jednej rzecy wyrozumieć dobze nie
[mozemy:
Cego ci Janieli
(wskazuje w stronę łuny)
Co się tam zlecieli
Po nas ządają.

BARTOSZ.

Wsak słysycie, dlacego się ci Janieli radują na
[niebie:
Ze Mesyjas pzysedł na świat, więc nam tejze
[wesołości siebie
Kazą naśladować
Do sopy wędrować
Pzywitać Pana.

Scena II.

Z sąsiedniej połoniny wbiega druga gromada pasterzów i z wielkim hałasem śpiewa na nutę „Północ już była.“

Allegretto.

f

Hej! co się dzie - je: Nie-bo go - re - je! Zaż-by to do-by-tek po-go-rzał

nam. Hej-że wsta-waj - cie, Ży-wo pa - trzaj - cie: Co za dziw na nie-bie dzie-je się

tam! Bar - to - szu ko - cha - ny: Znak to nie- sły - cha - ny. Że ca - łe nie - bo

ritard. ritard. ritard.

czer - wo - ne. Na bra - ci za - wo - łaj nie-chaj wsta - wa - ją Ku - ba i Mi - ko - łaj

p a tempo p a tempo f f

niech wy-pę - dza - ją ba - ra - ny i sko - py, ko-ż lę - ta i ca - py zam - knio - ne!

Zjawiają się Aniołowie i śpiewają - pasterze klękają - inni biją czołem.

Chór Aniołów.

Andantino.

dolce

Po-kój wam mi - li, Co-ście w tej chwi - li na Bo - ży tam w gó - rze pa-trza-li

cud, Chry-stus się zro - dził, by wam o - sło - dził tę do - lę bie - da - czą

i wszel-ki trud; Na nie - bie niech chwa - ła Bo - gu cześć i sła - wa

Pasterze. Bóg się na - świat ro - dzi wi - tać go się go - dzi

A lu - dziom po - kój na zie - mi! Pa - ste - rze wsta - waj - cie!
pójdź-my do nie - go z da - ra mi. Weź Ku - ba in - dy - ka

wi - taj - cie Pa - na! Po - kłon mu od - daj - cie wzią - wszy ba - ra - na
Bar - tosz weź cie - lę. Niech mu kto łó - że - czko z pu - chu ú - scie - le

Sko-czno mu za - graj - cie gło - sy za śpie - waj - cie wdzię - czne - mi!
Grze-śko za - gra wdut - ki. by ska - kał ma - lut - ki wraz z na - mi.

Pasterze powtarzają nutę od znaku: *Dal segno* 𝄋 z tekstem Bóg się na świat rodzi. i.t.d. *D. S.*

WALEK (mówi).

Tać to słuszna rzec, zeby i my to paniątko [święte przywitali.

SZYMEK.

Ale kędyz Jego sukać? i kogo się Oń będziemy [pytali?

WALEK.

My drogi nie wiemy

SZYMEK.

Jeszcze gdzie zbłądzimy
Do srogiej kaźni!

BARTOSZ.

Przecie z ciebie Symku prostak, kiedy nie ro- [zumies tego,
Co nam księgi juz wyraźnie powiadają: że Na- [rodzonego
Pana, który z nieba
Pzysedł, sukać trzeba
W Betlehem Judzkiem!

I tam idźmy jak na pewne! Wpzódy jednak, [nizeli pójdziemy,
Gospodazów, ze zostaną przy bydełku, sobie [uprosimy,
A ci z parobkami,
Także z kundysami
Będą stzedz trzody.

TOMEK.

Juz ci to iść mniejsa, a z cem iść? to stuka! [co damy
Tak wielkiemu Panu? kiedy nic godnego dla [niego nie mamy?

SZYMEK.

Chyba jak charłacy,
Ze mu z nasej pracy
Co darujemy?

BARTOSZ.

Nie takić to Pan, jak nasi, azeby miał cego [potrzebować!
Ma-ć On wsystko, bo jest Bogiem! co das, tem się będzie kontentować.
Bo On na ochotę
I na chęć, nie na złote
Patrzy podarki.

Więc o to się, ze to z wielkim Panem sprawa, [najmniej nie turbujmy!
Lec kazdy, co mas w domu — a podarki cem [prędzej gotujmy,
Cy mało, cy wiele
Zabrawsy w kobiele
Zaniesiemy Panu.

(Rozbiegają się niektórzy po podarki, inni już mają gotowe z sobą).

Ja najpierwsy, co mieć mogę u siebie cielątko
Zaniosę mu (do Kuby zwrócony) A ty Kuba co das?

KUBA.

Oto Mu dam pstre koźlątko.

BANEK.

Toć i ja na ofiarę
Kapłonów Mu parę
Tłustych zaniosę.

GRZELA.

A ja skopa najlepzego nie będę załował.

WOJTEK.

Tyś bogac! ja jako ubogi, jagniątko Mu będe [ofiarował.

WALEK.

Ja gęsi kilkoro.

BANEK.

A ja Mu sześcioro
Dam kurcąt młodych.

BARTOSZ.

Maciek Mu tez da indyków z parę; Tomek [kackę i kacora,
Symek z Walkiem na klusecki mąki dadzą mu [choć pół wora.
Stach Mu tatarcanej,
A Sobek jaglanej
Kasy przyniesie.

(Zwrócony do innych).

Wy tez drudzy dajcie, co sie komu z was będzie [podobało,
Pzyjmie ten Pan wsystko, który tak za wiele, [jak i za mało
Zapłaci stokrotnie,
Tylko mu ochotnie
Dajcie, co macie.

Scena III.

Parobcy nadchodzą z furjakami i kobzami.

BARTOSZ.

Parobcy tez, jeśli będą chcieli przejść się do [Betlejem z nami,
Tzeba, żeby i ci nie chodzili z próznemi kobiał- [kami;
Lec kazdy dla tego
Panica małego
Przyniósł co z sobą.

SOBEK (z pokłonem).

Dobze! mili gospodarze, prosimy was, niech z [wami idziemy
Pzywitać to Panię! Juz mu się na dary zdobę- [dziemy.

(odchodzą po dary).

JAROSZ (na czele tych co z fujarkami i kobzami).

My, co nie mamy
Dzieciątku zagramy
Na cem kto umie.

(Tymczasem schodzą się niektórzy pasterze z podarkami; innych Bartosz wysyła).

BARTOSZ.

No! tóście już podarunki nalezycie wszyscy roz- [poządzili;
Teraz tzeba, żebyście je jak najprędzej, bracia, [poznosili!
Idźcież, za pas nogi
Zatknąwsy, niech drogi
Czas nam nie ginie.

(Odchodzą niektórzy, inni zostają gotowi do drogi i posiadawszy czekają na tamtych).

Scena IV.

Przybiega 3-cia gromada pasterzów i woła:

PIERWSZY.

Hej bracia! czy śpicie?
Czy wszyscy baczycie?!
Dziwy niesłychane!

DRUGI (z nowo przybyłych).

Trwoga, dla Boga!

BARTOSZ.

Co się dzieje?

PIERWSZY.

Jasność w nocy, choć nie dnieje!

BANEK

I my tez bacemy
Ale się bojemy
Patrząc na te dziwy.

PIERWSZY (z nowo — przybyłych).

Trwoga! dla Boga! co też-to się dzieje
Od strachu serce truchleje!

(Nowe łiskanie).

DRUGI.

Niebo otworzone!
Wojska niezliczone
Anielskie widzimy.

JEDEN (z nowo — przybyłych przygląda się łunie).

Trwoga! dla Boga! co się dzieje?
Od strachu serce truchleje.

BARTOSZ.

Hej, bracia słuchajcie!
Nic się nie strachajcie:
Coś to wesołego.

Niech minie od was trwoga:
Posłowie to są Boga:
Anieli śpiewają
Nam opowiadają
Pokój pożądany!

DRUGI (z nowo — przybyłych).

Więc się już nie lękajmy:
Bogu z nimi chwałę dajmy!

JEDEN Z PASTERZÓW

(który był pobiegł na zwiady wraca, i głosi, co widział i słyszał).

Braciszkowie mili!
Dzisiaj o tej chwili
Mesyjasz się narodził.

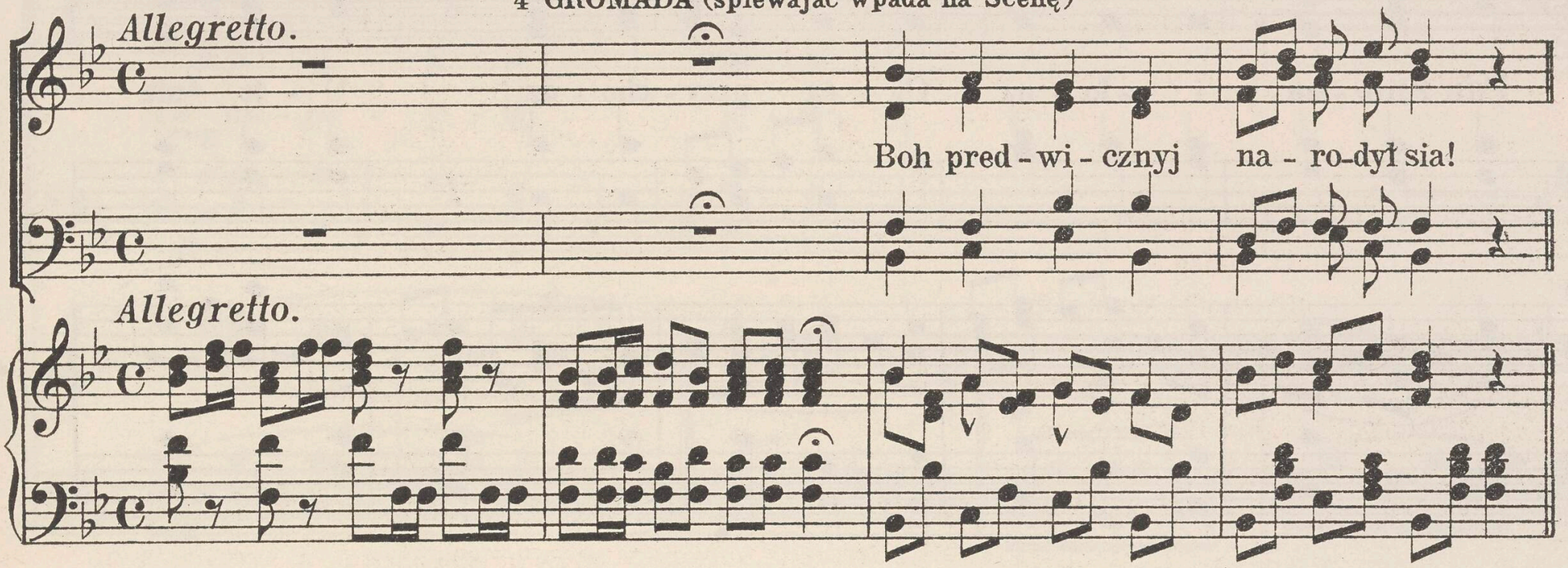
PIERWSZY (z nowo — przybyłych).
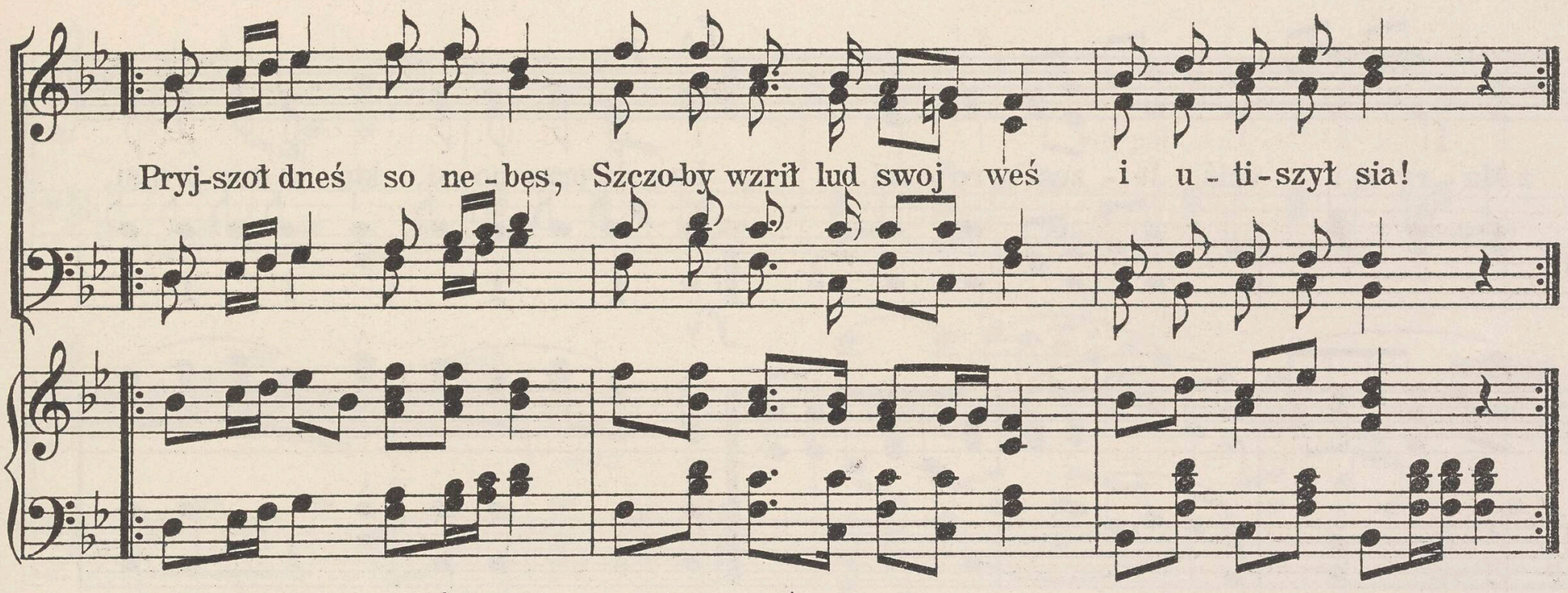
Dla Boga! niech trwoga minie
Kiedy ta nowina słynie:

Scena V.

Wszyscy gotowi w pochód ku Betlehem. Z poza krzaków nadbiega 4ta gromada pasterzów i wzywa rażno i hałaśno do śpiesznego pochodu.

4 GROMADA (śpiewając wpada na Scenę)





Tamci zdziwieni nowych pasterzów przybyciem, których nie znają,

BARTOSZ (pyta).

A skądeście Bracia?

RUSIN.

A z Rusi.

LITWIN.

A my z Litwy.

BARTOSZ.

Pójdźcie z nami do Betleem! dyć Braćmi jesteśmy wsyscy, a Dzieciątko uciesy się niemalo, gdy ujzy Braci u stopek swoich w miłej przyjażni.

RUSINI i LITWINI (zbliżają się i ściskają z Mazurami powtarzając;)

RUSINI.

Myr wam bratia!

LITWINI.
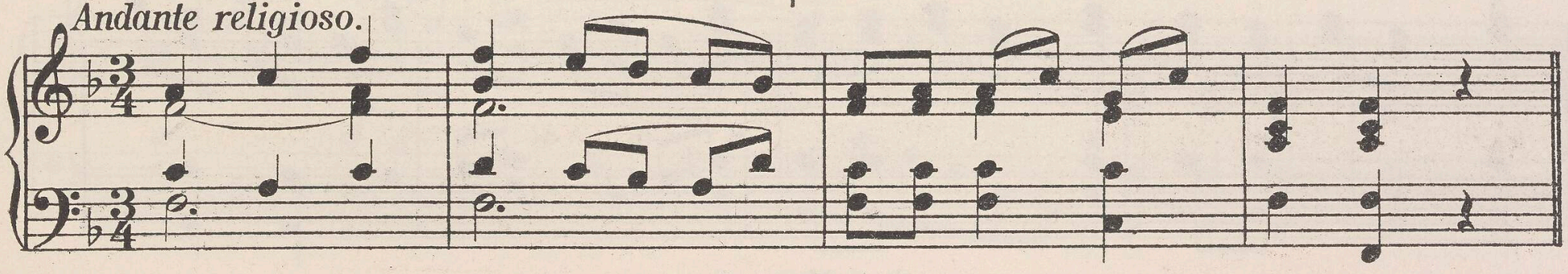
Witaj braciaszku!

BARTOSZ.

Spieszmyz się-i w bratniej zgodzie stańmy, u złobku — aby zgodą waszą ucieszyć Boską dziecinę.

A przez drogę zaspiewajmy sobie razem:

Poczem razem szykując się do pochodu śpiewają;



Chór.

Pan z nie - ba i zło - na Oj - ca przy - cho - dzi. O - to się

z Ma - ry - i dziś Je - zus ro - dzi. Ła - ski przy-no - si, kto o nie pro-si,

od - pu-szcza grze-chy, da - je po - cie-chy, O Pa - nie nasz swię - ty

1. cud nie - po - ję - ty.

2. ję - ty!

Oddział II.

Introdukcya.

CHÓR za kulisami śpiewa (pianissimo—piano, crescendo, forte).

Andante con espressione.

Chor mieszany. (za sceną)

SOPR. *Adagio.*

ALTY. A - nioł pa - ste - rzom mó - wił: Chry - stus się nam na - ro - dził. W Be - tle - hem,

TENORY.

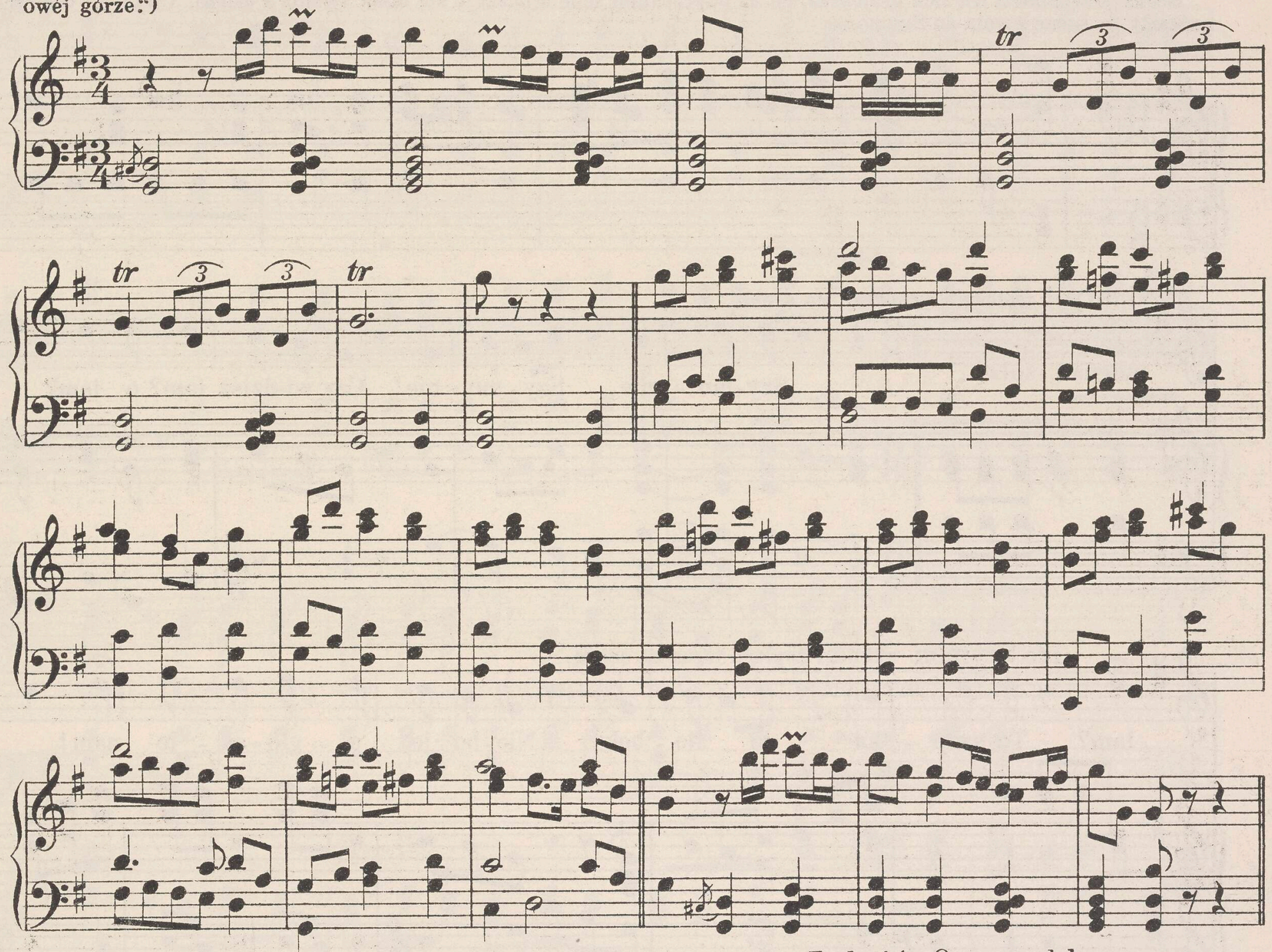
BASY.

Adagio.

nie bar-dzo po - dłem mie-ście na-ro-dził się w u-bóst-wie Pan wsze-go stwo - rze - nia.

Scena I.

Puste pole, kilku pasterzy, między nimi i lirnik czuwając przy trzodach grają na fujarkach i lirze (nuta kolendy „Przy owéj górze.“)



W czasie tego nadchodzą zaś pasterze z pierwszego oddziału w drodze do Betlejem, przysłuchują się graniu a po skończeniu gry:

BARTOSZ (do swoich towarzyszów);
Przybądźmy do nich,
Poznajmy od nich,
Czyli nie wiedzą, o Panie?
I kędy jest święte stanie
Narodzonego?
(Przystępując bliżej do lirnika).
Graj, pasterzu, graj,
Bóg ci pomagaj!
Powiedz nam, która Gospoda
Słodkiego grona jagoda
Syna powiła.

WALEK (dodaje sięgając do kalety).
Wsak zapłacimy
I odwdnięcymy!
Ukaz nam, gdzie ta pociecha
Która nigdy nie zna grzecha
W świat się zjawiła?

LIRNIK (odchyla rękę Walka chcącego płacić).
Płacić nie trzeba,
Bo ten Pan z nieba
Zapłaci to On nam dobrze
Szafuje ten szafarz szczodrze
Kogo miłuje.
Do Betleem prosto bieżcie,
Ale czyste serce nieście,
Bo ten Pan, czysty sam, szanuje,
Takowych sług nowych przyjmuje.

WALEK.
A po czemże Go poznamy,
Gdy żadnych znakow nie mamy?

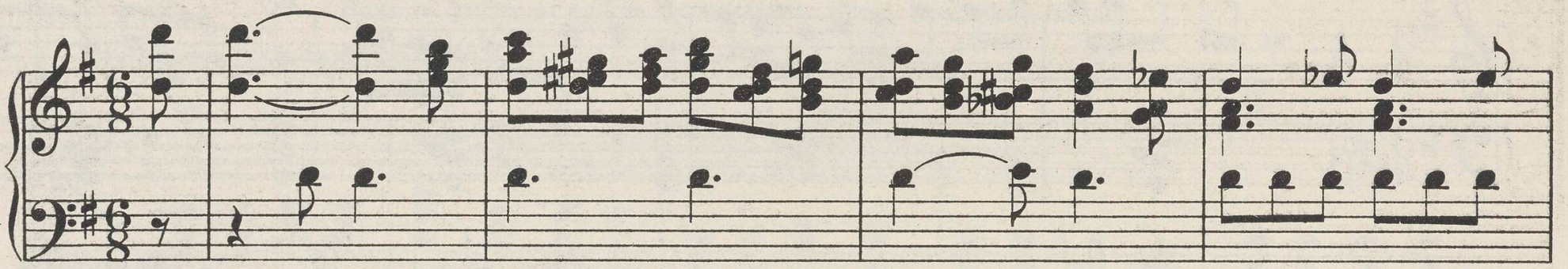
LIRNIK.
W szopie leży powity,
Wół z osłem pracowity,
Parą swoją nań chuchają,
Dzieciąteczko ogrzewają;
Jezusa Chrystusa małego,
Poznali być stwórcą swojego.

WALEK (i inni zachęceni tem mówia do siebie;)
Pójdźmy do Niego
Malusieńkiego!

BARTOSZ.
Wiem, ze On nas z chęcią przyjmie
I wesoło nas obejmie
Serce to czuje.

Scena II.

Scena przedstawia ten sam krajobraz, co na poprzedniej scenie; ukazuje się blask światła z daleka. Ujrzał to Gabryel, nadeszly na scenę i woła do Szymona;



Gabryel (śpiewa) wchodzac na scenę

SOPRAN - SOLO.

Szy-mo - nie, Szy - mo - nie! Czy wi-dzisz tam? o tam? o

ALTO. Szymon wchodżi dopiero teraz na scenę.

tam? To szop - ka to żło - bek Nie - bo je o - gło - si - ło nam!

Chór. Wczyscy obeni na scenie

TUTTI. O śpie-szmy ucz - cic Dzie-cię czem-prę - dzej, wszak to nasz Zbaw - ca, Bóg nasz i

Pan! Sam chciał się w na - szej u - ro-dzić nę - dzy i przy-jąć bie - dny bie-dny nasz

stan! O śpie-szmy więc uczcić czem prę-dzej to Dzie-cię to Bóg nasz i Pan!

Gabryel.

Sły-sza-łeś dzi - siaj, jak nam nie - bio - sy gło - si - ły da - ry wiel-kich swych

Duett: Gabryel i Szymon.

łask! Cud-neż to by- -ły a-nio-łów gło- sy cud-naż ich
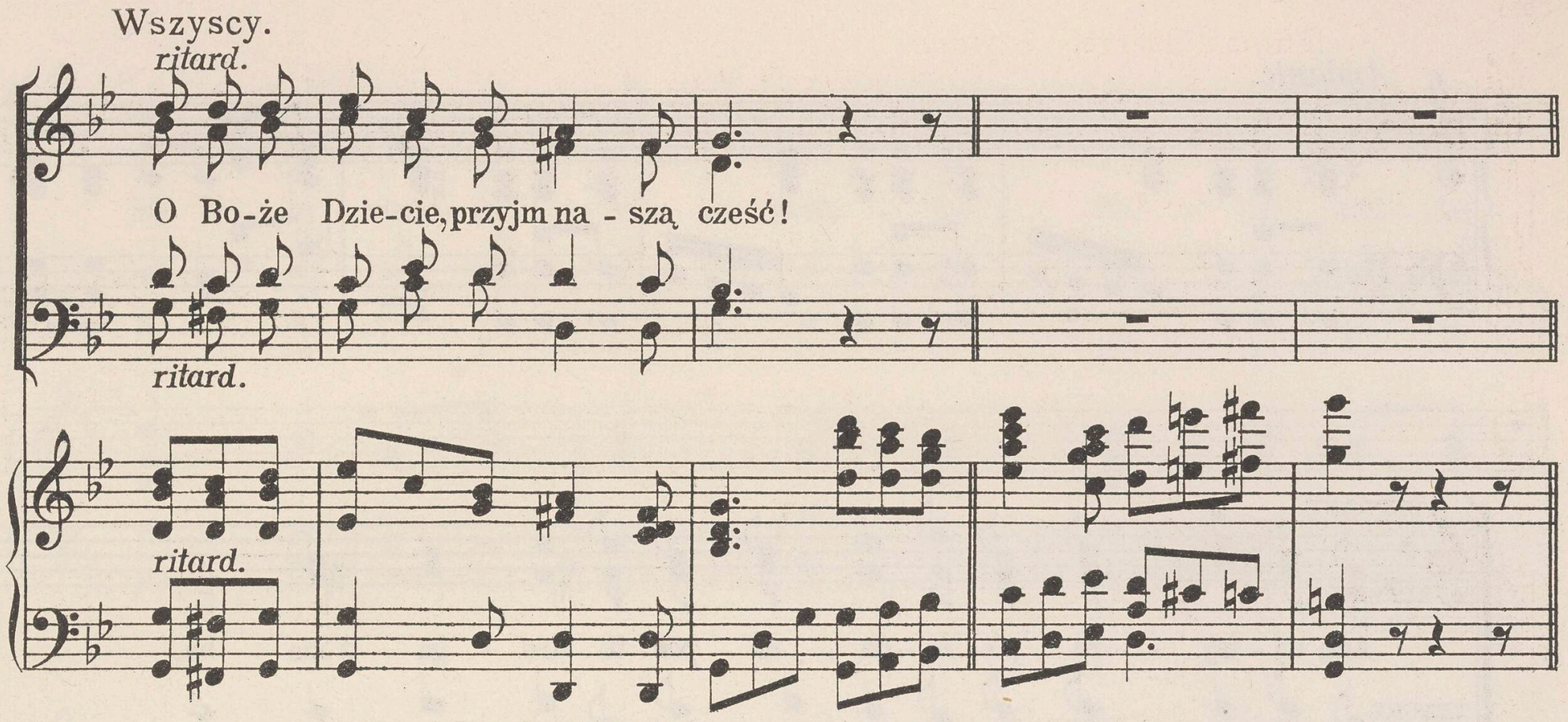
Gabryel.
SOPRAN-SOLO.

twa- rzy pięk-ność i blask! Po-kój ka- żde- mu, kto do-brej

SOPRANY. Duett.
ALTY.

wo- -li! bło-gą nam z nie- ba przy-nie-śli wieść. Bóg się ku

na- szej skło-nił nie- do- li Bóg mię-dzy na- mi nie-śmy mu cześć.



Scena III.

PASTERZE z PAROBKAMI zbliżywszy się niepodal szopki zatrzymując się mówi do Bartosza:

BANEK do BARTOSZ.

Jużeśmysię wszyscy ześli, idźmy teraz przywitajmy Pana.

BARTOSZ (półgłosem)

A słuchajcie: jak tam przyjdziemy, upadnijcie zaraz na kolana.

A potem wasemi
Cołami gzesnemi
Bijcie pzed Panem.

SZYMEK.

Ucynimy tak; jak mówis, miły Bartos, Tylko cię prosimy:
Chciejze ty być oratorem od nas wszystkich, bo my nie umiemy.

BARTOSZ.

Mniejsa o to, tylko
Idźmy, nie bawmy się
(wskazując)
Tędy Bracia droga.
Otze teraz! nuze kazdy dobądź podarunku swego z kobiałki.

MACIEK (ogląda się)

A kędyz Pan? wsak nie widáć domostwa zadnego?

BARTOSZ.

Oto w tej stajence.

MACIEK.

Co zas?... tam Panięce
Ma być spocnienie?

BARTOSZ.

Tamci pewnie. Pojdżmy jeno, a ze tak jest, na ocy ujzycie.

(zbliża sie)

Scena IV.

Scenerya może być ta sama, co poprzednia, tylko że z wnętrza szopki dostawionej za kulisomi bije światłość wielka i widać kawałek żłobka czyli jasełek, siano, nie widać jednak Najśw Rodziny.

Wszyscy pasterze z poprzednich dwóch scen zbliżają się ku szopce.

BARTOSZ (z cicha i z palcami na ustach)

Cóż skłamałem? cy powiedziałem prawdę? Jakze? co nań powiecie?
Klęknijcie poządkiem
(ustawia przybyłych)
Pzed świętem Dzieciątkiem
A śpiewajcie za mną:

Andante.

SOPRANY.
ALTY.
TENORY.
BASY.

Ach wi - taj - że po - żą - da - na per - ło dro - ga z nie - ba,

gdy świat ca - ły u - prag - nio - ny a - niel - skie - go chle - ba,

Ma - lu - sień - ki Je - zu wżło - bie Co - za wiel - ka

mi-łość w To - bie! Czy-liż nie są wiel-kie dzi - wy: w ludz-kiem cie - le

Bóg pra - wdzi - wy Przy - szedł na zba - wie - nie czło - wie - ka!

BARTOSZ (wstaje na nogi, inni klęczą).

Zawitajze! powitajze Dzieciątko najślicniejse!
[Wielki Królewicu!
Tobie pokłon (słania sie) nas poddański, jako
[Panu oddając, zucamy

(wszyscy kłaniają się, Bartosz aż do ziemi)

W święte pielusecki
Uwinione.

(po chwili mówi dalej)

Dziękujemy po tysiąckroć za tak wielkie dobro-
[dziejstwo Twoje
Ześ ty sobie, będąc Panem, Stwórcą, na wsech-
[mocność Twoje
Nic nie respektował,
Aleś się darował
Nam mizerakom.

Pozuciłeś ślicne niebo, tak pięknemi osute gwiaz-
[dami*)
Pozuciłeś i Janiolów, — a tu — między temi
[bydlętami,
Racyleś lezeć w złobie
Mogąc wielką sobie
Zrobić wygodę.

Robak biedny ma swój kącik, mają swoje łozysko
[zwiezęta
Ryby w wodzie lochy, gniazda w kzakach mają
[wygodne ptasęta
A Ty — Pan stwozenia
Wsystkiego, skłonienia
Słusnego nie mas!

Nie mogłześ se to pzynajmniej ciepłej jakiej obrać
[izdebecki?
Nie tę sopę, gdzie na sianku leząć, musis dzeć
[bez pościołecki
A tu (ogląda się) zewsąd wieje
Biedko Cię zagzeje
Ten osioł z wołem.

A ześ tak chciał, tak się świętej Twojej podo-
[bało woli
Cierpieć nędzę, byleś tylko wyzwoliwszywszy nas
[ludzi z niewoli
Carta przeklętego,
W niebie nas na jego
Osadził miejscu.

(Z pokłonem)

Bądźze Panie za łaskę od wsystkiego pochwalon
[stwozenia
Ze pzez Ciebie z Bogiem Ojcem pojednani, nasego
[zbawienia
Pewni być mozemy
Jeśli zyć będziemy
Tak jak nalezy.

(Odetchnąwszy)

Jakze Ci się odwdzięcymy? jako za to Ci, Panie,
[oddamy?
Ty wies lepiej, ze odwdzięcyć, byś na miazgę zbił
[nas, nie zdołamy;
Więc na jakie stanie
Nas podarki, Panie,
Takie dajemy!
(składają dary przed żłobkiem)

Pzyjmijze je wdzięcnie od nas! — wsak wies,
[ześmy ubodzy pastusy . . .
Na cośmy się zdobyć mogli, toć dajemy chętnie
[z serca, z dusy
Wybac, na ostatek,
Patrząc nie na datek,
Lec na chęć dających.

(Do parobków z instrumentami)

Pójdźcie tez i wy parobcy, a na wasej muzyce
[zagrajcie,
A który z was podarki jakie macie, to je tez
[oddajcie, (oddają)
Kładźcie je ostroznie;
A wy tez naboznie
Grajcie Dzieciątku!

(Do tych którzy się tłoczą)

Nie ciśnijcie się jak bydło pod sam cepuch z
[swojemi basami!
Ty zaś Jaros z Kasperkiem z drugiej strony
[stańcie ze skrzypkami (stroją)
A ty Sobku chudy
Podle nich graj w dudy,
A zgadzajcie się!

Muzyka stroi instrumenta, a potem gra raźno w tępie mazura na nutę kolędy; Pasterze podskakują.

---

*) Złożone mniejszem pismem, może być w przedstawieniu Jasełek opuszczonem, aby rzeczy zbyt nie przewlekać; nie wolno nam jednak było opuszczać tak oryginalnych piękności.

Tadeusz.
TENOR.

Ach u-bo-gi żło - bie cóż ja wi-dzę w to-bie Dro-ższy wi-dok, niż ma nie-bo

w ma-lu-śkiej o - so - bie.

Wszyscy obracają się w kółko.

SOPRANY.

ALTY.

Droż-szy wi-dok, niż ma nie-bo w ma-lu-śkiej o - so-bie.

TENORY.

BASY.

Szymon.
ALT.

O je - dy - ne Dzie - cię!

wy jaw mi pro - sę cię! Kto Cię zło - żył w tej ja - ski - ni? kto od-biegł na świe - cie?

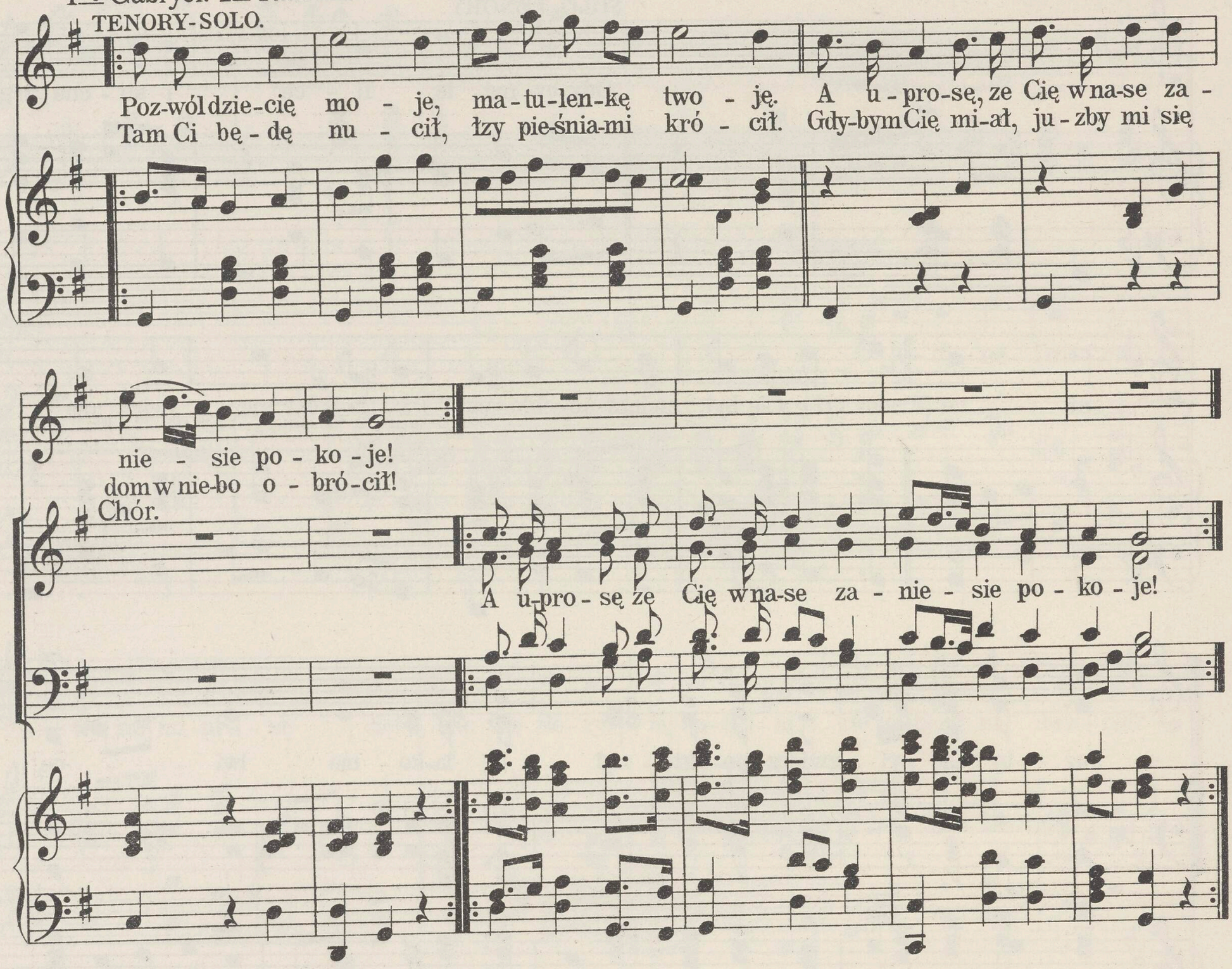
Kto Cię zło - żył w tej ja - ski - ni, kto od-biegł na świe - - cie?

SOLO TENORY.

Gdy by nie te li - ce i śli - cne źre - ni - ce Już - by Cię był zwierz po-chło-nął i ła-ko - me lwi - ce.

Już - by Cię był zwierz po-chło - nął i ła-ko - me lwi - - ce.

1szy Gabryel. 2ri Tadeusz.



BARTOSZ.

To już nam nic nie zostaje, tylko jesce, zebyśmy ślicniuchne
To Dzieciątko pozegnali, niz pójdziemy, i Jego Matuchnę

I Staruska tego,
A potem do swego
Sedł kazdy domu.

(do swoich półgłosem)

Więc klęknąwsy, mówcie za mną;

(oni klękają, on stoi i głośno mówi)

Zegnamy was nase święte Państwo,
My pastusy z parobkami, wierne Wasych Miłości poddaństwo!

Juz od was idziemy
Bo się tez spiesymy
Do nasej tzody.

Wpzód jednak, nim ztąd pojdziemy, prosimy Was, a najbardziej Ciebie
Utajony w małem ciałku wielki Boze, aby nam na chlebie

Nigdy nie zbywało,
Wsystko się dazyło
Po nasej myśli.

Lec to fraska! o coś więcej prosimy Ciebie jedyny! Ucyńze to dla Staruska tego (kłania się) i Twej Matuchny pzycyny:

Jak światu pomzemy,
Niech z Tobą zyjemy
Na wieki w niebie

(Do swoich.)
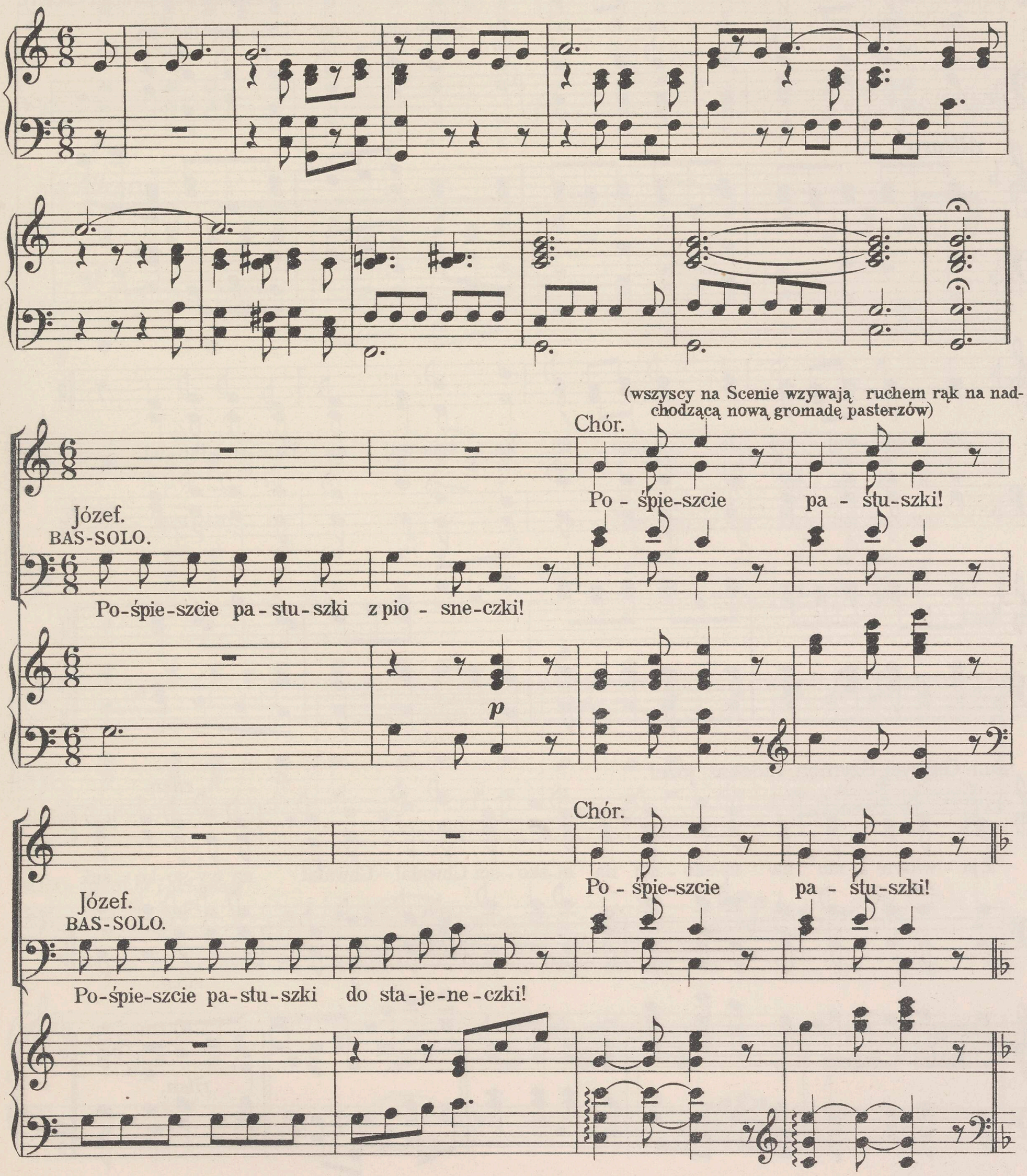
Juz-ze idźmy ztąd do domu; a kto się nas w drodze Pytać będzie, skąd idziemy?
To powiemy, co się stało w Betleem; Niech sława Pana tego, światu zjawionego dojdzie ludu:

Ze Bóg się narodził,
By nas oswodził
Od wszego złego.

(Już się szykują ku wyjściu, niektórzy już wyszli z pod strzechy; w tem słychać głos pasterskiego rogu, jakby nawoływania.)

Scena IV.

Za sceną słychać głos rogu. Pasterze przysłuchają się – oglądają wstecz, a Józef zoczywszy w głębi nową jakąś gromadę pasterzy, przywołuje ich śpiewem i zachęcając gestem ręki:



Ta nowa gromada przybywa i wszyscy śpiewają razem:

Allegro.

Za - śpie-waj - my Je - zu - so - wi, Za - śpie-waj - my Dzie-cią-tko-wi,

Allegro.

Za - śpie-waj - my Je - zu - so - wi, Za - śpie-waj - my Dzie-cią-tko-wi.

SOLI: Gabryel, Szymon, Tadeusz, Józef.

riten.

Zja - wio-ne - mu na ni-sko - ści na ni-sko - ści Chwała! Chwała! na wy-so-ko - ści.

riten.

riten.

Allegro. (Wszyscy.)

f

Za - śpie-waj - my Je - zu - so - wi za - śpie-waj - my Dzie-cią-tko-wi

f

Allegro.

f

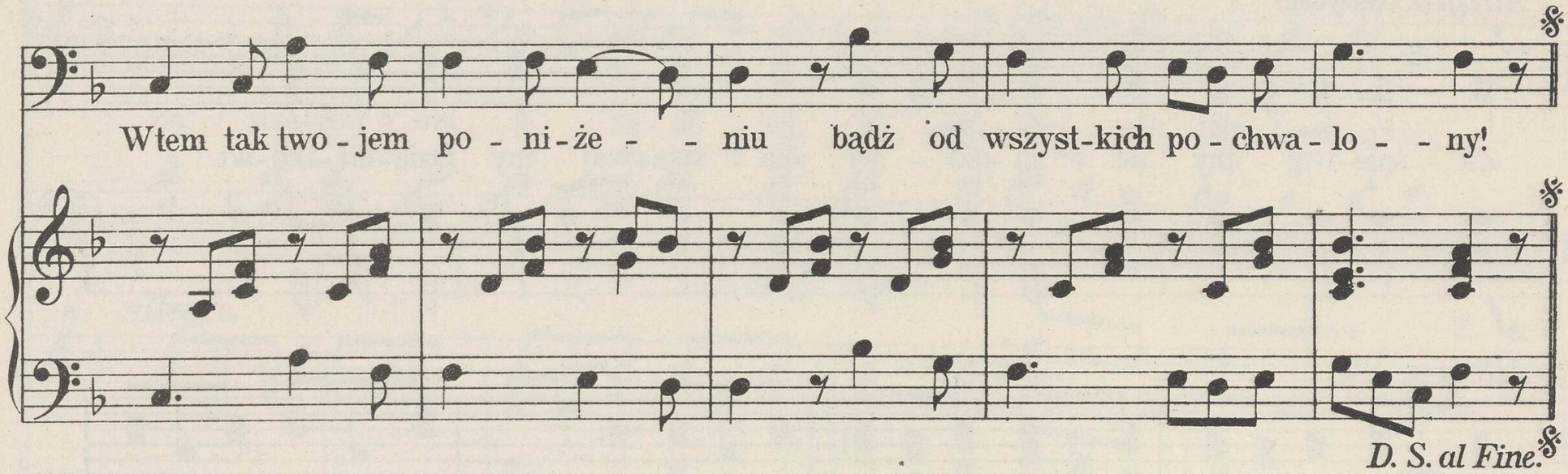
Za - śpie-waj - my Je - zu - so - wi za - śpie-waj - my Dzie-cią-tko-wi!

Fine.

Fine.

SOLO: Józef. (z pokłonem)

Wtem u - bo - giem na - ro - dze - - niu Bo - że! Bo - że u - ta - jo - - ny.



JEDEN (z nowo przybyłych powstaje i z pokłonem mówi.*)

Scanśliwe Betlejam Niasto Dazidowe,
Ze sie nom zjaziło odkupsienie nowe,
Krystus się nom narodziuł, by nos wyswobodziuł,
Od niewoli Satońskiej.

Nam się nie dostało scęścia takowego,
Byśwa w nasej puscy mieli zrodzonego
Ciebie Krystusa, aby nasa dusa
Serdecnie Cię ucciła.

U nas w Ostrołęce na puscy w Starostwie
Nie byłbyś się rodził w takowem ubóstwie!
Mawa izbów wiele i ciepłe pościele!
Byłbyś lezał jak w puchu.

Miałbyś i kosulkę z partu cieniuchnego
Sukmanek do kolan z sukna pusceńskiego,
Faworecek drogi, kurpsiki na nogi
Bylibyśwa zrządzili.

Chociaz ci nom warci drewek zabroniajo,
Uzdy i siakiery w lasach zabzierajo,
Jednak byśwa byli, choć noco zwozili
Suche drewka dla Ciebzie.

Nialbyś i kapustke i buracki Ponie
Z tłusto zieprzozino zawsze na śniodanie
Mlecko z jagelkoni, chlebek z kantoflani
Z niodem wódki fiasecke.

A na obiad byśwa skrzeczków naskwarzyli
I kasy gryconej tłusto nakrasili,
Zojąc, kuroptwy, choć połow nie łotwy
Bułby Ponie dla Ciebzie.

A że się tak, Panie, spodobało Tobzie
Ześ ucierpal biedę w maluchnej osobie
Przyjmij serca chęci, miej tez nas w pamięci
Tu na ziemi i w niebie.
Aman.

JÓZEF lub Bartosz do towarzyscy zwrócony:

Patrzcie Bracia! Oto się narodził z dawna oczekiwany Mesyjasz, Zbawiciel świata! Bóg stał się człowiekiem dla naszego zbawienia! Pan całego świata rodzi się, w ubogiej stajenie, i drzy z chłodu i zimna! uczcijmy go na odchodnem pieśnią z serca naszego. Na kolana Bracia!

(Pądają na kolana i śpiewają).

*) Podajemy tu cały tekst kolendy, śpiewanej przez Kurpiów w puszczy Ostrołęckiej wraz z narzeczem, jakiego używają. (Z Kuryera Warsz. 19 grudnia 1879 r.).

Andante.

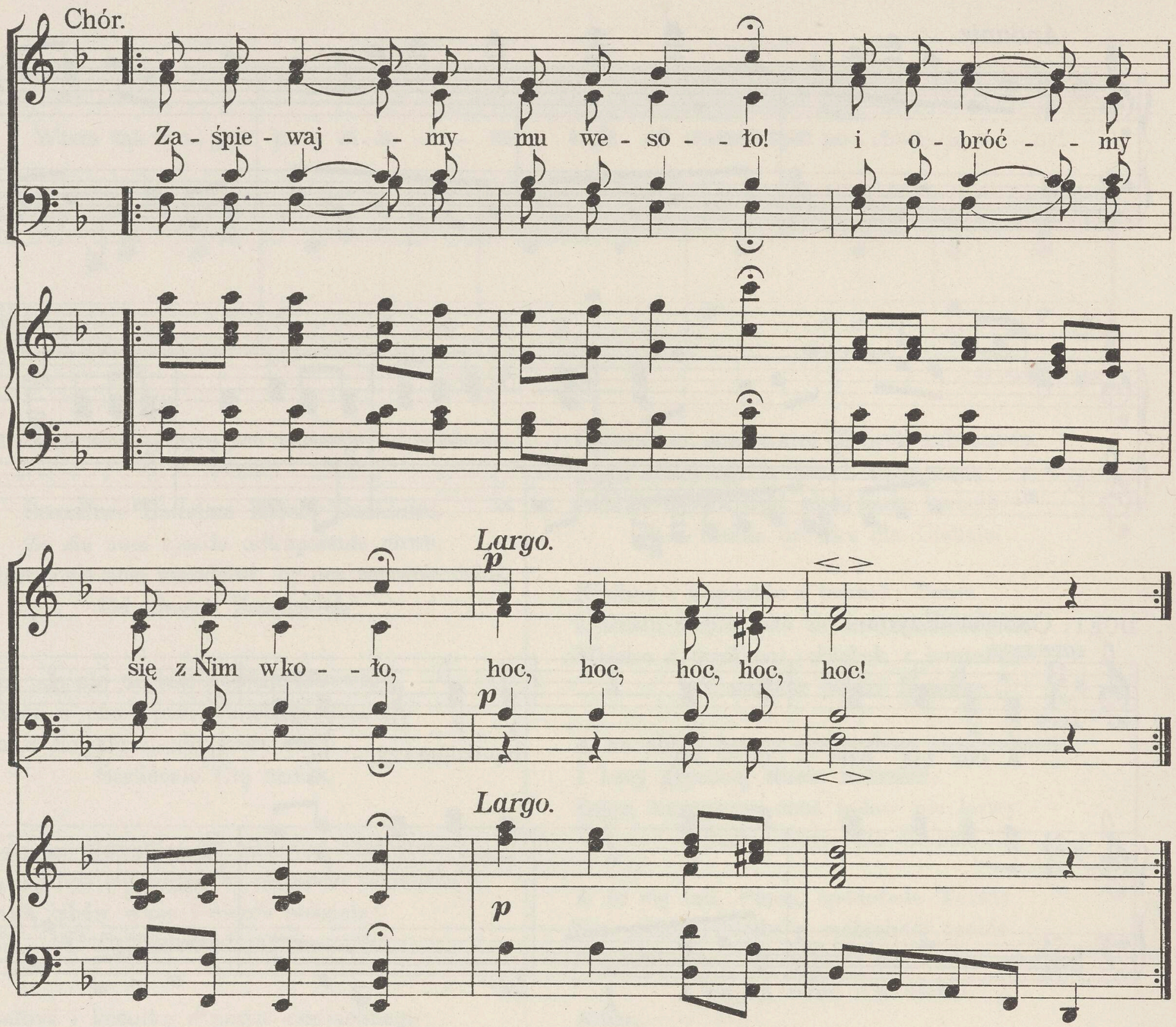
DUET: Gabryel i Szymon.

SOPRANY.

ALTY.

A cóż z tą dzie - ci - ną bę - dziem czy - ni - - li,

bra - ci - szko - wie mi - - - - li, co się nam kwi - - li!



GABRYEL i SZYMON
(śpiewają jak wyiej.)
Cy dla tego płace, nas złoty duska
Ze nie ma Józefa w domu? staruska?

WSZYSCY.
Więc Józefa zawołajmy
I ciesząc Go zaśpiewajmy
Ta, ta, ta, ta, ta!

GABRYEL i SZYMON.
Cy do Matuleńki płace Dziecina?
Więc Ją do miłego zaprośmy Syna!

WSZYSCY.
Mama, mama, do Dziecięcia!
Utul tego płac Panięcia
Ma, ma, ma, ma, ma!

GABRYEL i SZYMON
(nieco ciszej widząc dziecię zasypiające)
Juzci nie chce płakać Dziecina dłuzej,
Ale juz uśpione ocęta mruzy.

WSZYSCY (cicho)
Więc Je włózmy w kolebeckę,
Zaśpiewajmy mu piosneckę
Lu, lu, lu, lu, lu!

Zasłona spada.
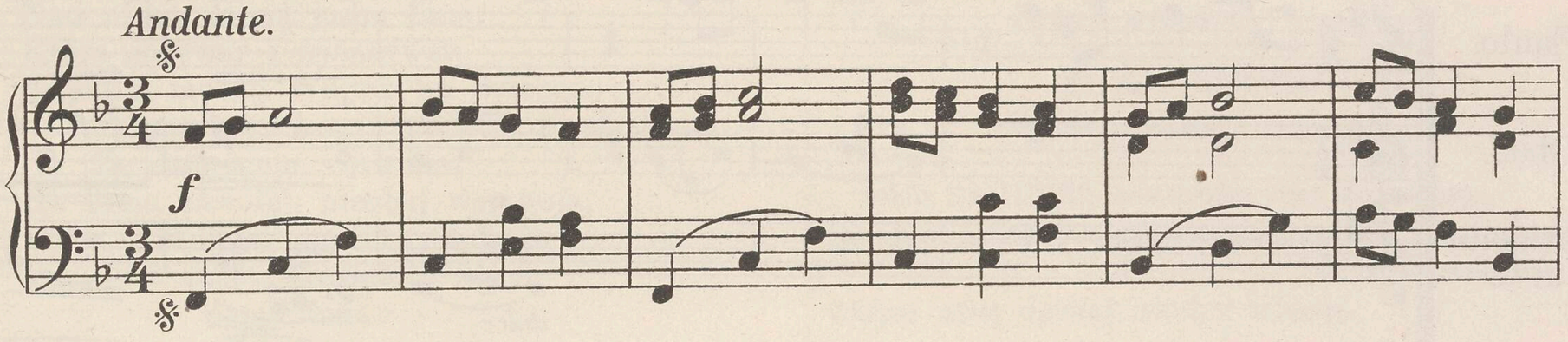
Koniec Oddziału II.
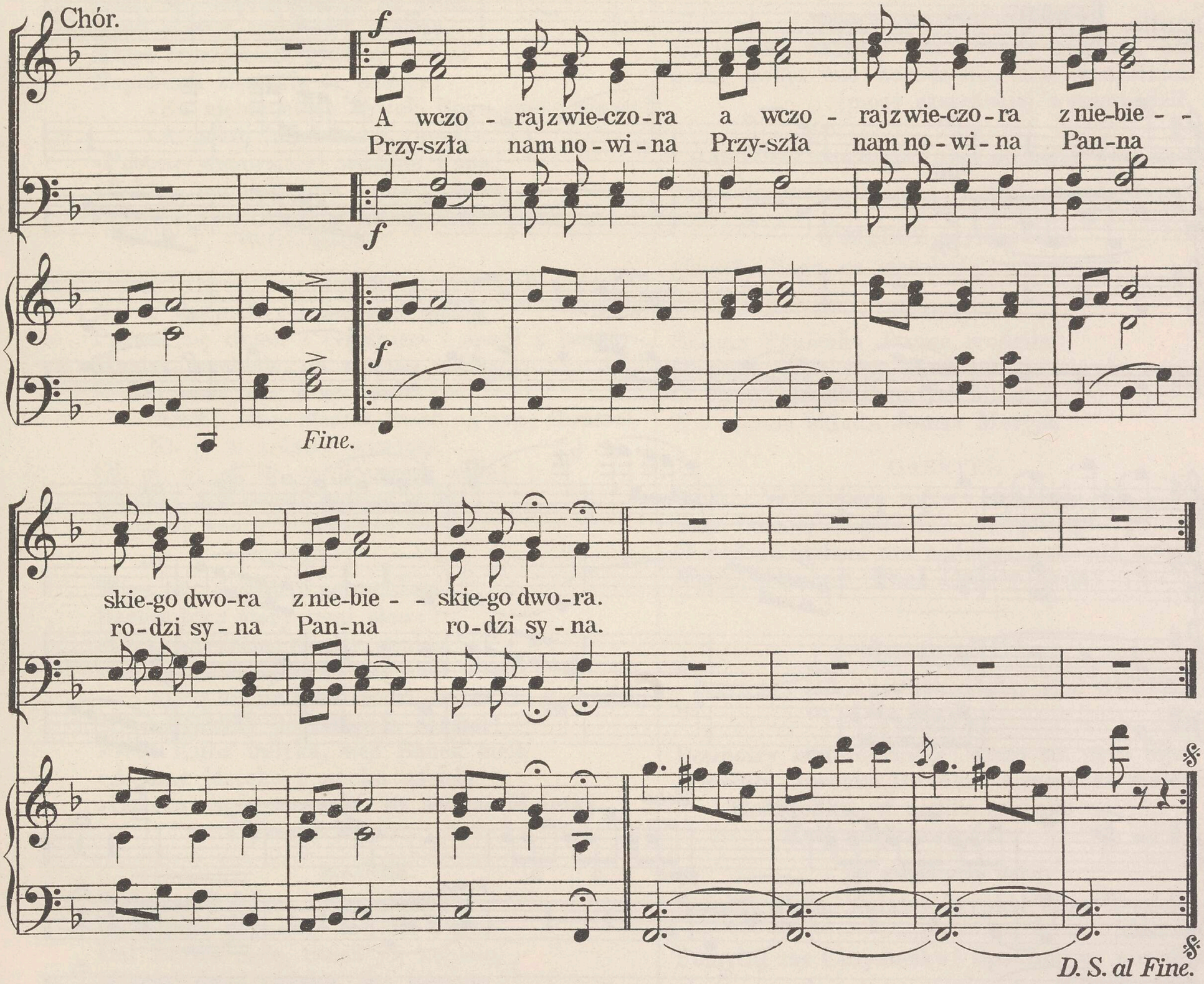
Oddział III.

Introdukcya.

CHÓR za kulisami.

Andante.

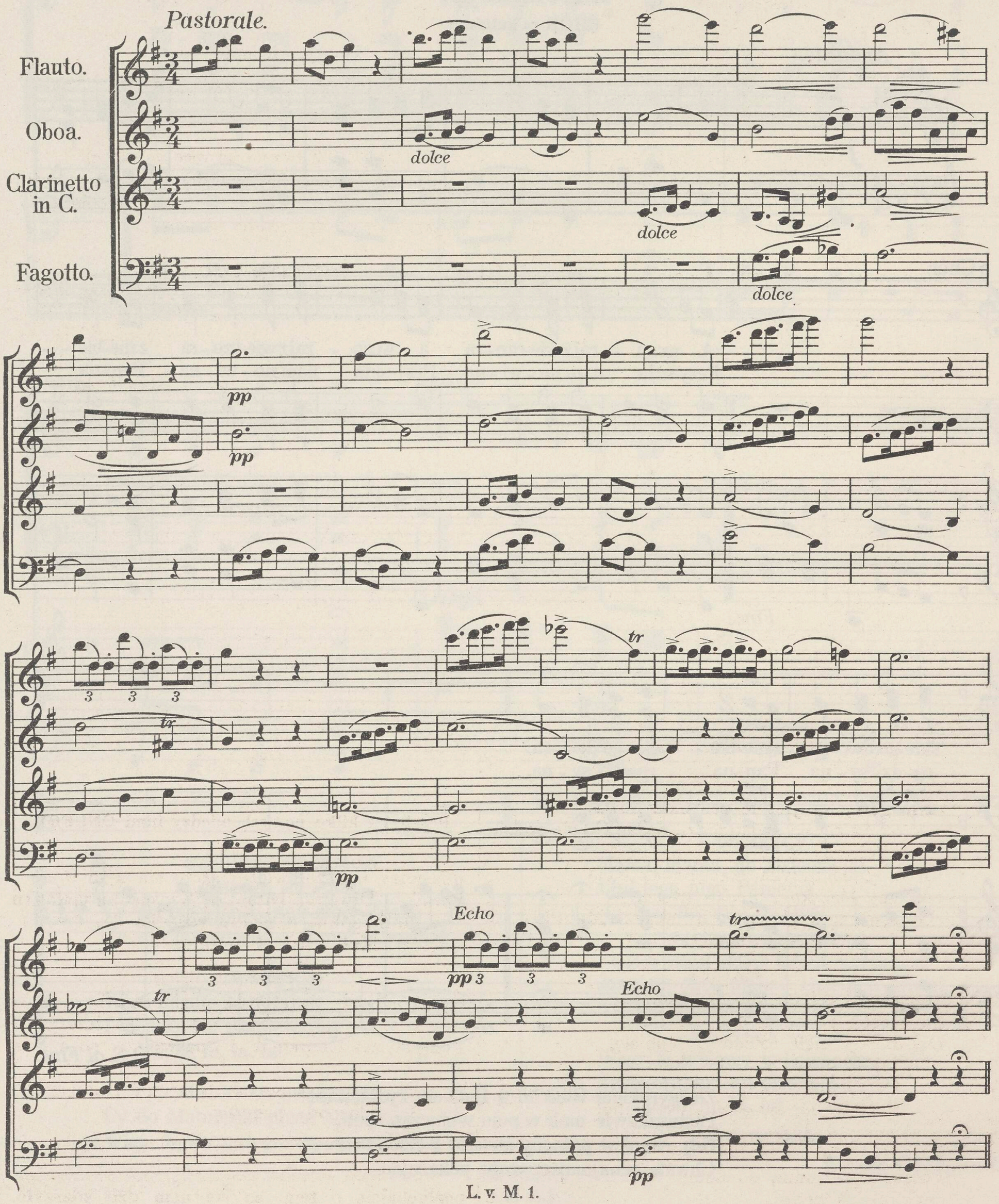




Za wyrokiem Boskim w Betleem żydowskim.
Pastuszkowie mali w polu wtenczas spali,
Gdy Anioł w północy światło z nieba toczy,
Chwałę oznajmując, szopę pokazując.

Scena I.

Scena przedstawia obozowisko pasterzy. Ogień rozłożony, około którego pasterze się rozziedli; niektórzy się grzeją. Inni grają na fujarkach hejnał bez tekstu (nuta liturgiczna).



(Po skończonej przegrywce pasterze rozmawiają o tem, co zaszło w poprzedniej nocy, i opowiadają sobie swe przygody i wrażenia.)

BANEK (opowiada).

Północ już była, gdy się zjawiła
Nad niską doliną jasna łuna,
Którą socywsy i zobacywsy
Kzyknął mocno Wojtek na Symona:
Symonie kochany! znak to niesłychany
Ze całe niebo cerwone!
Na braci zawołaj, niechaj wstawają,
Kuba i Mikołaj niech wypędzają
Barany i skopy, koźlęta i capy
Zamknione.

Leząc w stodole, patząc na pole,
Ujzał Bartos stary tam Anioły,
Które wdzięcnemi głosami swemi
Napełniali ziemskie te padoły:
»Na niebie niech chwała Bogu cześć i sława
»A pokój ludziom na ziemi!«
»Pasteze wstawajcie! witajcie Pana!
»Pokłon mu dawajcie wziąwsy barana,
»Skocno Mu zagrajcie, głosy zaśpiewajcie
»Wdzięcnemi«.

BANEK.

Na te wołania, z smacnego spania
Porwał się Stach z Grześkiem i spadł z brogu,
Maciek truchleje, od strachu mdleje
Woła; »ach, dla Boga, uciekajcie!«
Grześko zebro złamał, Stach na nogę chramał,
Bo ją w kolanie wywinął.
Oj, oj, oj, oj, oj, oj! Pawełek woła!
Uciekaj dla Boga! gore stodoła!
Pogozały snopy i psenicne snopy,
»Jagnięta!«

Więc ich tamuje i perswaduje
Bartos jako stary temi słowy:
»Cego kzycycie, gwałty cynicie?!
»Nie gore, lec jest to zec nam nowa:
»Bóg się na świat rodzi, witać Go się godzi,
»Pójdźmy do Niego z darami!
»Weź Kuba indyka, weź Banek ciele
»A inny łózecko z puchu uściele
»Grześko zagra w dutki, by skakał Malutki
»Wraz z nami«.

MACIEK.

Stojąc pod ścianą powyjmowano
Co z sobą pzynieśli dać dla Pana:
Dał Bartos cielę, Stach jaj kobielę,
Mikołaj dzban mleka, Jan barana.
Grześko obwazanki, Kuba dzban śmietanki
Pztem jaj świezych dwie kopy.
Klęknąwsy z darami z serca oddali,
Stanąwsy parami w dutki zagrali,
Potem się skłonili, do domu wrócili
Parami.

Scena II.

Przybywa kilku pasterzy z sąsiednich szałasów między nimi TADEUSZ i JÓZEF.

TADEUSZ.

Dobry wiecor!

KILKU (odpowiada).

Scodry wiecor!

TADEUSZ (wznosząc ręce do nieba).

Scodry wiecór! dobry wiecór dajze nam królu niebieski!
Dajze nam dzisiaj scodry wiecór.

(Nowo przybyły) JÓZEF.

Dziękujmy wszyscy Panu Bogu naszemu, który przez swoje cne narodzenie, nas wszystkich z mocy szatańskiej wyswobodził.

BARTOSZ (powstając i ręce do nieba wznosząc).

Jemu śpiewajmy! Jemu cześć i chwałę dajmy.

WSZYSCY (wykrzykują).

Chwała Bogu na wysokości!

TADEUSZ.

Śliczna Panienka Jezusa zrodziła
W stajni powiwszy, siankiem go okryła.
O siano, siano! siano jak lilija,
Na którem składa Jesusa Maryja.

GABRYEL.

Matka Najświętsza zalewa się łzami,
Gdy Dziecię zziębłe tuli pieluszkami.
O nędzo! nędzo! nie będziesz nam już sroga
Kiedy osłaniasz Syna, Twórcy Boga!

Scena III.

Przybywa kilku nowych między nimi ONUFRY.

ONUFRY.

Posmotry sia czołowicze: szczo sia nyni dija
Porodyła Diwońka Ditońku! Krasneńku małenku
Hołubońku, w nedilu ranenko
Koły zorja śwityła.

(w zachwycie dalej)

Światyj Boże, światyj krypki! czrez Twoje roż-destwo
Pomyłuj zas Chrysteńku! Spasytelku: nożeńkow małenkow
Ditońko krasnenka! Isuseńku Hołubeńku!
Hospody pomyłuj!

BARTOSZ.

Siadajcie Bracia! Zagrzejcie się przy ogni u posłuchajcie o tem, co się nam dzis zdarzyło.

WALEK (opowiada swe przygody).

Siadajcie, Bracia mili, posłuchajcie jakie dziwne przygody mieliśmy tej nocy.

(siadają lub legają).

Na kopie lezałem zrana
Ja, Wojtek, Maciek i Kuba —
Dzymałem mile pzy dobrej chwili
»Wej! Banek woła: »Ach zguba!
»Kochany Wojciechu! biez się do pospiechu
»Owo coś z nieba wielkiego
»Jak góra! by chmura na dół się toczy;
»Błyscy pzedziwnie, aż bólą oczy
»Oj, joj, joj, joj, joj, joj!
Coś złego!«

Budziłem dobze kijem po ziobze
Maćka i Kubę spiącego:
»Wstán miły swagze! coć Banek gawze
»Pójdémy-no wsyscy do niego.
»Cegoś on tam rycy, jak na basicy
»Tak grubo wzescy na dole«.
Biegliśmy wsyscy tzej prędko po roli
Wojtek padł kzycy: »głowa mię boli!«
»Jak boli! ach! boli weźze mię powoli
Mój Kuba!«

Lezy na polu, z wielkiego bolu
Juz Wojtek stękać nie moze:
»Ratujcie!« prosi, głowę podnosi:
Zaraz go tez Kuba wspomoze,
Wprowadził do budy, położywsy dudy
I głowę jemu obwinął.
A skoro ujzawsy Tomek pzy domie
Biegł prędko do budy: — on lezy w [słomie —
Trochę go porusył, by się z nimi spiesył
I wysedł.

Gdy tak stoimy, wspólnie radzimy,
Chrystus się z Panny narodzil;
Anieli grają, wdzięnie śpiewają
Aze się Wojtek obudził.

»Wesoła nowina! Panna rodzi syna
»W stajni, w miastecku Betleem!
»Weź Kuba barana, ja kosyk grusek
»Wojtalu, Michale! masła garnusek
»I baryłkę wina, by się ta dziecina
Ciesyla«.

INNY (opowiada).

Kuba stary poniósl dary; masła na talezu
Sobek parę gołąbecków — takich jesce w piezu;
Wziął Tomek gomołek i jajecko gęsie,
A Stach nie miał co dać: stare pludry tzęsie.

INNY.

Walek sprawiał tłuste raki nie rychło z wiecora;
Nałozywsy dwie kobiele biegł prędko przez pola,
Ale strach napotkal Walka nieboraka,
Stanęly dwa wilki niedaleko kzaka!
On zobacył owe gady podskocył wysoko
Wielkim strachem pzestrasony wybił sobie oko!
Uciekał przez kzaki, podarł se chodaki
A wilcy targali z kobieli raki!

INNY.

Stach wziął kozę na powrozy, prowadzi do Pana:
Śpiewa sobie wykzykuje: danaz moja dana!
Koza się zbrykała, powróz mu urwała
Skocyła, jak dzika, do lasa biegała.
On porwawsy sarawary, biegł za nią pzez kzaki —
Koza skace jak salona, spłosyły ją ptaki.
Uchwycił za ogon, tzymając co mocy
A koza fiknęła, wybiła mu ocy.

INNY.

Stach kudłaty, chłop bogaty, wziął cerwony złoty
Niechciał się nikomu kłaniać biegł prędko do sopy
Udezył Jurka w bzuch, aż mu kiski wzrusył
A Jurko go za łeb, kudły mu obsmusył.
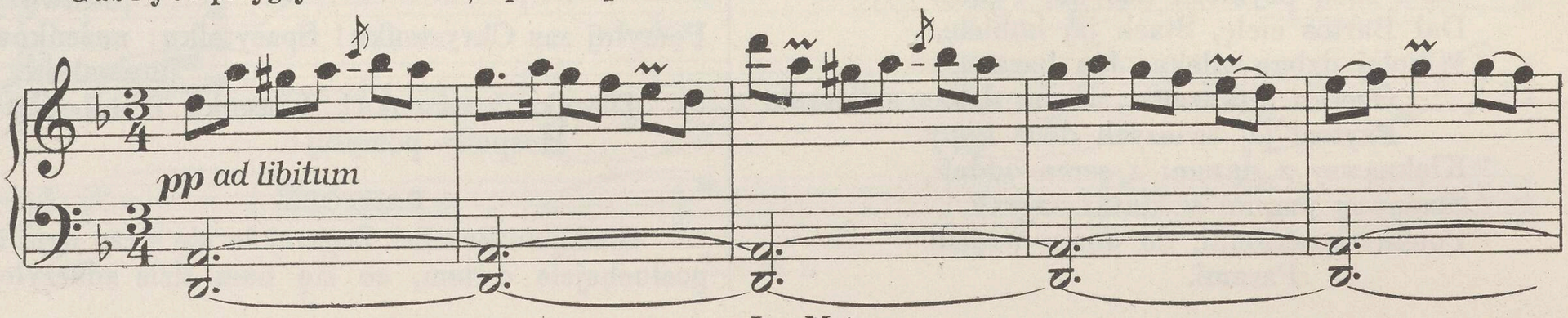
INNY.

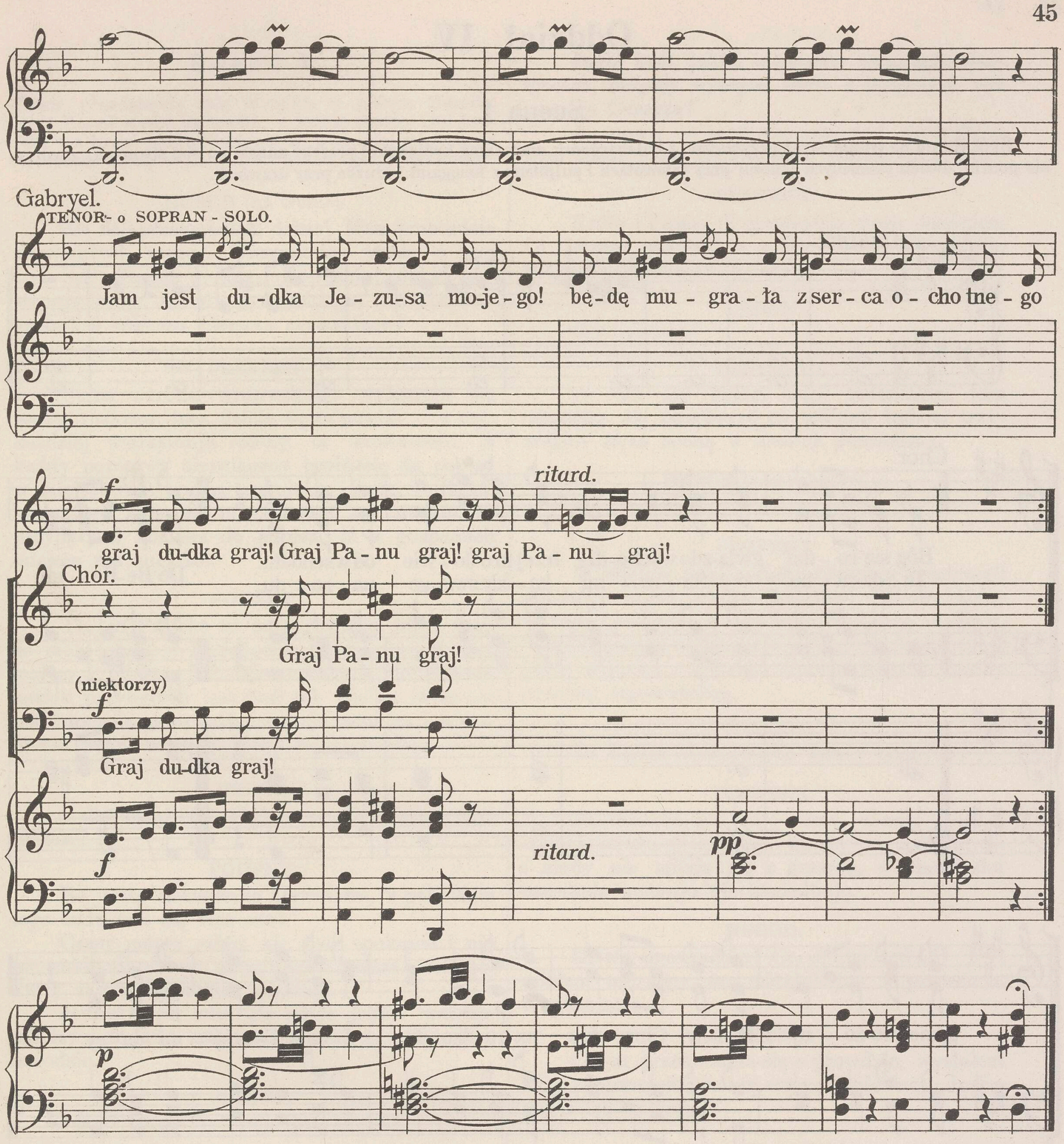
A gdy się pastuskowie wsyscy razem zesli
Oddali podarunki, co byli przynieśli
Składali, zucali Panu na ofiarę;
A zaś Stach wylazł na dach, nastroił fujarę,
I pzygrywał bardzo pięknie, iz ono Dzieciątko
Wzniosło rąckę błogosławić ono Pacholątko,
Nam wsystkim z dobytkiem, i na całe wieki
Z pogańskiej, satańskiej wyrwał nas pascęki.

WSZYCY (z wzruszeniem).

Niech będzie, niech będzie Jezus pochwalony
Który jest, który jest w żłobie położony.

Układają się niektorzy do snu – ogień przygasł – jeden z pasterzy stroi fujarkę – lub kobzę – i śpiewa: Gabryel przygzywa na dudce, a potem śpiewa.





GABRYEL.

Jać będę grał, póki mi sił staje,
I sam mu się cale za instrument daję.

Niektorzy piano.

Graj sobie graj! graj Panu graj! (przygrywka)

GABRYEL.

Pomnij, o Jezu, żem ja Twoja dudka
Dusza moja nędzna: jest twoja chałupka –

Niektorzy bardzo cicho.

Żyj we mnie żyj! żyj wiecznie żyj! (przygrywka)

Ucisza się wszystko – zdala słychać róg pasterski – któremu odpowiada pasterz na fujarce (jak na początku) hejnał pasterski bez tekstu (liturgiczna nuta) z tej nuty fuga.

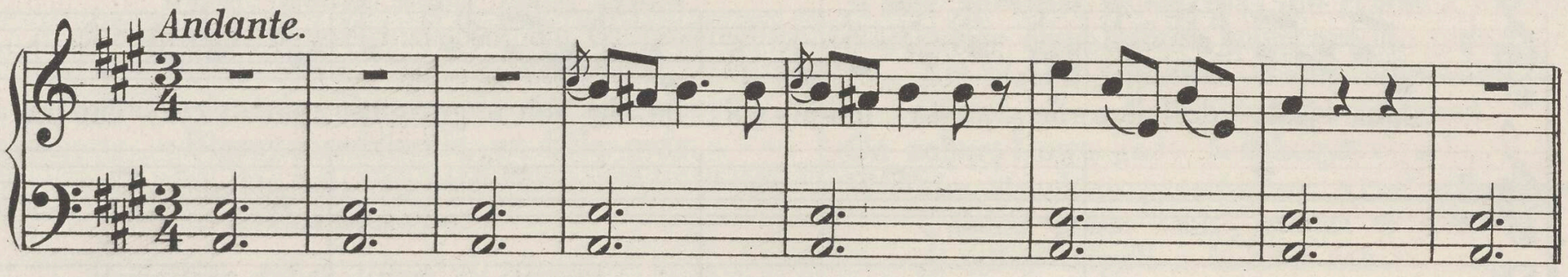
Zasłona spada.

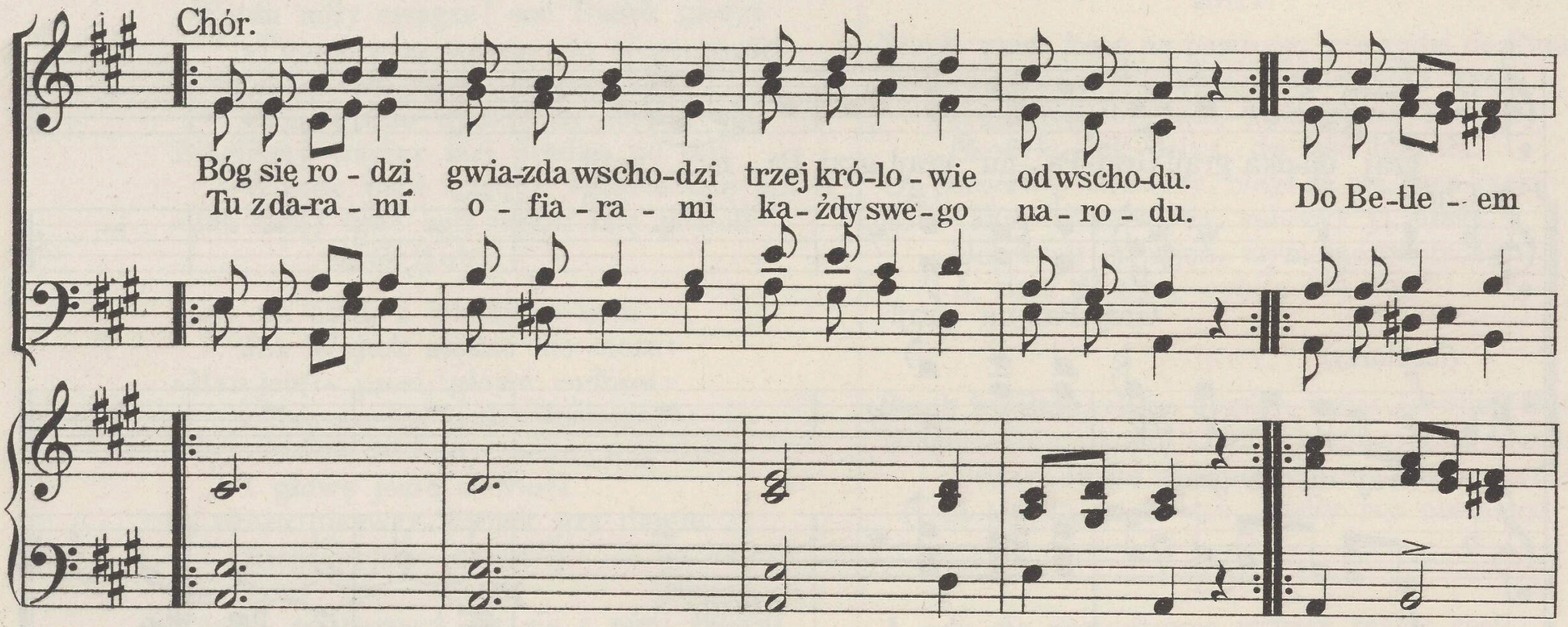
Koniec oddziału III.

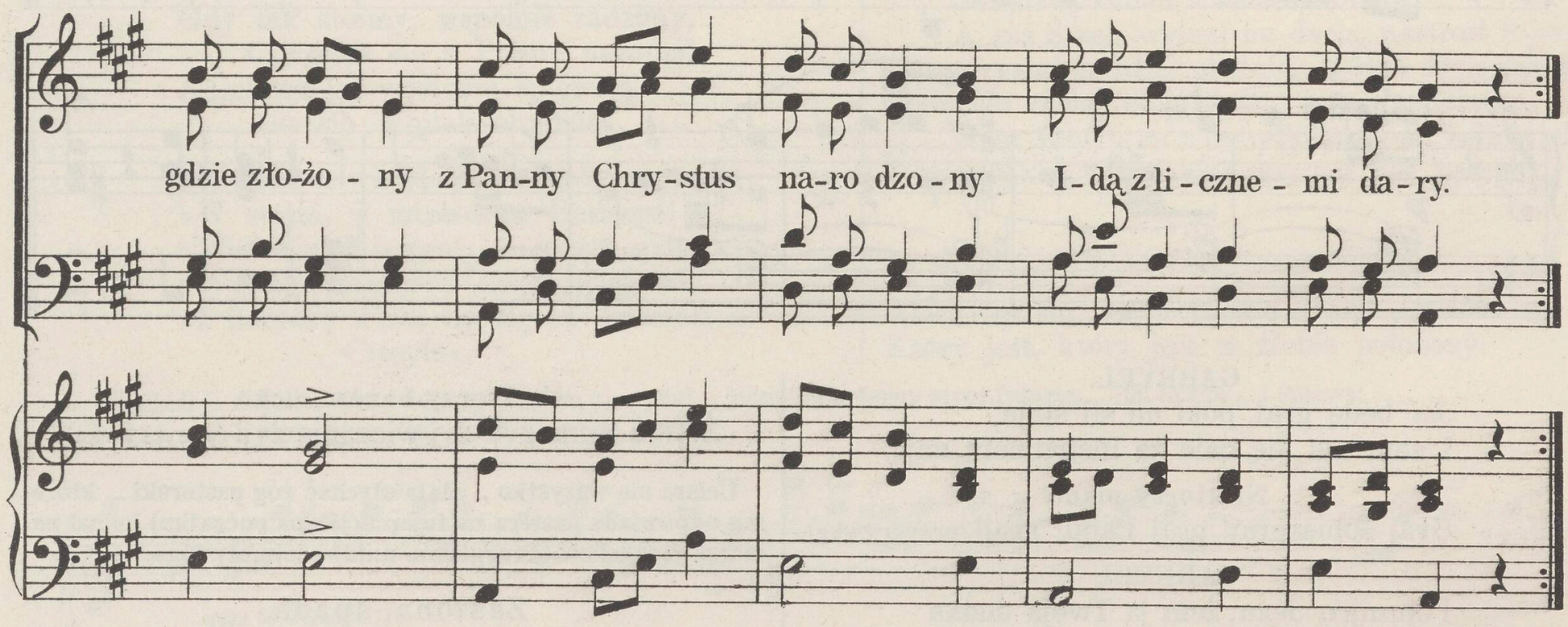
Oddział IV.

Scena I.

Król Herod na tronie, straż przyboczna z halabardami; marszałek królewski i prefekt miasta po obu stronach, dworzanie poufni, dwóch pismienych zakonu przy taboretach i pulpitach z księgami i służba przy drzwiach.







Scena I.

Scena przedstawia salę tronową w pałacu Herodą. Król Herod siedzi na tronie; z jednej strony stoi prefekt a z lewej poufni dworzonie, z drugiej miejsca na krzeslach wolne — naprzeciw siedzą uczeni żydowscy.

HEROD (na tronie).

Złą noc przepędziłem dzisiaj. Mam przeczucie niezwykłych rzeczy. Niespokojny jestem o losy tego narodu. (do Prefekta) Prefekcie! Jakże postępuje popis narodu żydowskiego, który mamy spełnić z rozkazu Cesarza rzymskiego?

PREFEKT.

Popis narodu żydowskiego wykonuje się wedle rozkazu, lecz dzieje się to powoli — a najbardziej wstrzymuje roboty ta okoliczność, iż każdy popisowy obowiązany jawić się do popisu w miejscowości swego pokolenia i rodu. — Skutkiem tego niektóre miejscowości tak natłoczane przybyłymi zdaleka do popisu, iż w gospodach miejsca nie znajdzie.

POUFNY.

To, co Prefekt tu mówi, zgadza się z tem, co mi donoszą z Betlehemu, które, chociaż dziś małem i nikłem jest miasteczkiem, jednakowoż natłok przybyłych jest tam tak wielki, iż nawet poza murami miasteczka szukają noclegu i schronienia przed ostrością pory roku zimowej.

HERÓD.

I dlaczegoż to właśnie w Betlejemie taki natłok?

POUFNY.

Bo jestto miasteczko Dawidowe, a pokolenie tego ludu tak się rozrosło!

Czasy nasze zdają się być spokojne i nic nie zakłóca pokoju potężnego Cesarza naszego, który zawładnął całym światem.

Jednakowoż czuć się zdaje jakieś wrzenie między narodami, zwłaszcza w naszym żydowskim narodzie.

HERÓD.

Jakież mogą być tego przyczyny?

POUFNY.

Przyczyną tego są jakieś pogłoski, jakieś przeczucia, że właśnie teraz mają sie spełniać przepowiednie proroków o zapowiedzianym Mesyjaszu, potężnym mocarzu, który ma wyzwolić naród żydowski z niewoli.

HERÓD.

Ludzie mądrzy i trzeźwo myślący nic podobnego nie powiedzą. Są to chyba sny i marzenia niemądrych!

Jakiż król, jakiż, chociażby najpotężniejszy mocarz, mógłby wytrącić berło z potężnych rąk naszego Cesarza?

A znowu — czyż źle nam pod skrzydłami tego berła, które utrzymuje w pokoju świat cały?

PREFEKT.

Królu i Panie! Z obowiązku mego winienem Ci jeszcze donieść o niezwykłych zjawiskach, które miały miejsce tej nocy.

HERÓD.

Cóż takiego?

PREFEKT.

Ja sam nie byłem tego świadkiem, lecz ośmielam się powtórzyć co widzieli ludzie, trzymający straż nocną w okolicy Jerozolimy.

HERÓD (niespokojny),

Mówże prędzej! Cóż takiego?

PREFEKT.

W okolicy miasteczka Betlehemu spostrzegli strażnicy nocni wielką światłość, jakoby niebo płonęło, pomimo, iż noc była spokojna zupełnie. Wśród jasności niebieskich jakoby spływały jakieś jasne wojska — a nawet słychać było — jakoby muzykę napowietrzną.

HERÓD.

To baśnia rozespanych straży nocnych!

PREFEKT.

Ja również nie daję temu wiary; lecz ci właśnie strażnicy są ludźmi trzeźwymi, spokojnymi i nigdy nie mijają się z prawdą, a obowiązku czuwania nocnego nie zaniedbują.

HERÓD.

Dziwy opowiadasz! Co o tem sądzić? I ja miałem tej nocy sen niespokojny i przeczucia niepokojące.

PREFEKT.

Celem przekonania się o prawdzie, wysłałem silny posterunek w tamtą stronę Betlehemu. Jużby powiniem wrócić.

Scena II.

POUFNI dworzanin (wchodzi do sali tronowej).

HERÓD.

Czy powrócił posterunek, wysłany dziś rano przez Prefekta w stronę Betlehemu?

POUFNY.

Tak, Panie! Naczelnik tego posterunku prosi o posłuchanie.

HERÓD.

Niech wejdzie!

(NACZELNIK POSTERUNKU wchodzi i niski pokłon przed tronem oddaje).

HERÓD.

Mów śpiesznie! Jakie wieści przynosisz?

NACZELNIK POSTERUNKU.

Niezwykłe niosę wieści Panie! niepodobne do wiary!

Idąc w kierunku wskazanym przez straże nocne, zaszliśmy aż w okolice Betlehemu.

Spotkaliśmy jednę po drugiej gromady ubogich pasterzy; wszyscy bardzo uradowani i zachwyceni tem, co ich spotkało tej nocy.

Opowiadali mianowicie, iż, czuwając przy swych trzodach, zostali zbudzeni głosami aniołów, którzy im się ukazali wśród wielkiej jasności z nieba.

(Obecni wszyscy skupiają sie około mówiacego z ciekawością sie i zdziwieniem przysłuchują.)

Aniołowie jakoby zwiastowali im narodzenie Mesyjasza; kazali im spieszyć do Betlehemu, gdzie za miastem znajdą dzieciątko w żłobie położone, w pieluszki uwite.

HERÓD przerywa: No i cóż?

Naczelnik posterunku. Opowiadają, iż pospieszyli tam, i znaleźli wszystko tak, jak im Anieli opowiedzieli.

I mimo ubóstwa, jakie tam znaleźli, uwierzyli, iż to dziecię ubogie ma być przobiecanym przez prorobów Mesyjaszem.

HERÓD (niespokojny i strwożony).

To nie może być prawdą!

NACZELNIK STRAŻY.

Przyznaję Panie! iż takim baśniom i ja nie mogłem uwierzyć. Lecz powieważ obecny Prefekt miasta dał mi rozkaz prędkiego powrotu, przyszedłem więc dla zdania sprawy. Lecz dla pewności i dalszego badania poleciłem podkomendnemu memu zapuścić się dalej z posterunkiem.

HERÓD (do Naczelnika).

Możesz odejść, a gdy nadejdzie twój podkomendny, niech tu zaraz się ukaże.

(Zwrócony do kapłanów i piśmiennych w zakonie).

Wy, którzy czytacie i badacie księgi proroków, co sądzicie i przeczuciach ludu? Co powiadacie o tych rzeczach, które nam Naczelnik posterunku przyniósł?

PIŚMIENNI ZAKONU.

Panie! I my się nad tem zastanawiamy i sądzimy, że te rzeczy nie są bez znaczenia.

Wszak nadchodzi już czas spełnienia przepowiedni proroków i czas przyjścia Mesyjasza.

Pozwól, Panie, aby zawezwano arcykapłana i innych starszyzny zakonu, a my tymczasem odszukamy odnośne przepowiednie proroków o Mesyjaszu.

HERÓD.

Dobrze, szukajcie. A ty (zwróciwszy się do poufnego dworzanina), każ tu prosić Arcykapłana.

Scena III.

POUFNY II. (wchodząc).

Podkomendny posterunku wrócił i czeka na wezwanie.

HERÓD.

Wpuścić go!

PODKOMENDY POSTERUNKU.

Według rozkazu mego Naczelnika dotarłem aż w najbliższe okolice Betlehemu, a spotykając rozmaite gromady pasterzy, nic nowego nie usłyszałem nad to, co już zapewne mój Naczelnik Tobie, Panie, opowiedział. I już wracałem, nie dając wiary baśniom prostaczków, gdy oto tu, przed samem miastem Jerozolimy natknąłem się niespodziewanie na jakiś znakomity poczet poselstwa, który, do Ciebie, Panie, dąży.

HERÓD.

Cóż to za jedni?

PODKOMENDNY.

Dowiedziałem sie od ludzi, towarzyszących temu poselstwu, iż to mają być Mędrcy, jakoby Królowie albo naczelnicy plemion ze Wschodu, iż ci Magowie znają się na biegu gwiazd. Dalej, że właśnie ukazała się im, w dalekich krajach wschodnich, jakaś niezwykła gwiazda — zowią ją Gwiazdą Jakubową. To też wybrali się w drogę, i dążąc za tą gwiazdą, przyszli aż tutaj, bo im ta gwiazda przed samem miastem zniknęła z oczu.

Zapewne wejdą wnet w mury miasta, aby Tobie, Panie, pokłon oddać.

HERÓD (do Prefekta pomięszany).

Straży pałacowej każ wystąpić! i z honorami królewskiemi — posłów przyjmiesz u podwojów pałacu. — Poczem wprowadzisz ich do sali tronowej.

Scena IV.

Podwoje się otwierają na oścież. Halabardnicy wchohzą parami i ustawiają się po obu stronach drzwi. Za nimi ukazają się trzej królowie, w szatach powłoczystych, których koniec paziowie unoszą. Wchodząc oddają ukłon Herodowi.

KASPER (z pokłonem).

Wspaniały królu i namiestniku Cesarza rzymskiego! przyjm od nas pokłon i pozdrowienie. Powiedz nam: gdzie jest nowonaradzony król żydowski?

MELCHIOR (jakby w zachwycie).

Widzieliśmy gwiazdę Jego, która nas wiedzie do Niego.

BALTAZAR.

Przyszliśmy Jemu chwałę dać
Imię Jego opowiadać:
Albowiem ten tak wielki Pan
Że jest Bogiem, objawił nam.

HERÓD (z trwogą).

Nie wiem, co za król, którego szukacie!
I nie pojmuję znaku, jaki od Niego macie;
Spocznijcie (wskazuje na taborety) kapłanów
[żydowskich zawołać każemy
Może się od nich czego dowiemy.

POUFNY I (wchodząc).

Panie! Arcykapłan i Starsi Zakonu przyszli na wezwanie Twoje.

HERÓD.

W samą porę przybywają. Proś, niech wejdą.

Scena V.

Arcykapłan Symeon i kilku poważnych żydów wchodzi z pokłonem.

HERÓD.

Witajcie! lecz co prędzej w swych księgach szukajcie!
Gdzie się ma narodzić król żydowski
Jakie Jego imię — Jakie przeznaczenie?
Ach mówcie! bo umrę od troski:

(Kapłani w księgach szukają — cisza — Heród ociera pot z czoła w trwodze; do bliższego powiernika mówi;)

Co za trudne czasy! co za nieszczęśliwe losy!
(do kapłanów) Cóż znaleźliście w księgach świętych?

JEDEN (uczony czyta).

»Oto Panna pocznie i porodzi syna, i nazwą imię jego Emanuel!« (Izaj. 14).

Słowa te u Izajasza, Proroka. A dalej prorok przepowiada: »Blisko jest, że przyjdzie czas Jego, a dni Jego nie odwleką się (Izaj. 13).

DRUGI (czyta).

»Nie będzie odjęte berło od Judy, ni wódz z lędźwi jego, aż przyjdzie, który ma być posłany, a On będzie oczekiwaniem narodów«. (Gen. 49).

Jeremiasz prorok mówi: Oto dni przychodzą mówi Pan, a wzbudzę Dawidowi płód sprawie dliwy, a będzie królował król, a sprawiedliwy będzie czynił sąd Sprawiedliwości na ziemi. (Jerem. 23).

TRZECI (czyta).

»Przed nim będą padać Murzynowie, Królowie Tarsys i wyspy przyniosą dary: Królowie arabscy i Saba przywiozą upominki.« (Ps. 71, 9, 10).

CZWARTY (czyta).

»A ty Betleem ziemio Judzka, z żadnej miary nie jesteś najpodlejsze między książęty Judzkiemi; albowiem z ciebie wynijdzie wódz, który będzie sądził lud mój Izraelski«. (Mich. 5, 2.)

HERÓD (zdziwiony).

Betlehem? cóż to! wszak to podła mieścina w tej ziemi!

ARCYKAPŁAN.

Nie zapominaj Panie, iż Betlehem jest miastem Dawidowem, miastem, z którego pochodził król Dawid i cały poczet królów sławnych tej ziemi.

HERÓD (do królów).

Spieszcież więc do Betlehem:
Gdy Go znajdziecie
Za powrotem mnie powiedźcie,
A ja też do was przybędę
I wielbić Go z wami będę.

Scena VI.

(Królowie kłaniają się milcząco poważnie i odchodzą).

HERÓD (załamując ręce).

Ach biada, biada mnie Herodowi
Utrapionemu wielce królowi!
Żem ja takiemu czasowi złemu
Popadł kłopotowi.

(wracają poufni królewscy i wojskowi; do nich rzecze Heród).

Dziwnać-to doszla mnie w rzeczy nowina,
Mojej żałości wielka przyczyna:
Pojawiła się, narodziła się
Przedziwna Dziecina!

JEDEN z POUFNYCH (z ukłonem).

Rozmaicie to różni podają:
Czyli to prawda? czyli też bają?
Że ma królować, żydom panować —
Takci powiadają.

HERÓD (poruszony).

Ach biada, biada mnie Herodowi
Utrapionemu wielce królowi! (do straży)
Wierna czeladzi, czynić nie wadzi,
Co ku kłopotowi!

(wstaje i daje rozkazy głośno).

Tę teraz wierność okażcie swoję
Słudzy, dworzanie, żołnierstwo moje:
Bierzcie broń w ręce, pałasze, miecze,
Niech się nie boję.

Na koń co prędzej wszyscy siadajcie,
A do Betleem miasta biegajcie,
Tam dla jednego dzieciątka małego
Wszystkie wycinajcie.

(odchodzą wojskowi)

Ach biada, biada mnie Herodowi
Utrapionemu wielce królowi!

Zasłona spada.

Oddział V.

CHÓR za kulisami śpiewa.

ad libitum.

Echo.

pp

tr

tr.

Moderato.

Ja - każ to gwia-zda świé - ci na wscho-dzie, gwia - zda no-we-go i - mie - nia,

mędr - cy wo - ła - ją ciesz się na - ro - dzie! to gwia-zda twe-go zba - wie - nia.

Bie - gną kró-lo-wie za jej pro-mie-niem, a za kró - la - mi tłum lu - du,

bo im ta gwia-zda świé - ci zba-wie-niem, bo im zwia-stu-je cud cu - du.

Bo im ta gwia-zda świé - ci zba-wie-niem bo im zwia-stu-je cud cu - du.

Scena I.

Scena przedstawia okolice stajenki. Królowie ukazują się w głębi sceny z jednej strony kulis, idąc powoli śpiewają, ku drugiej stronie.

Andantino.

tr

O gwia - zdo Bet - le - hem - ska za świeć na mém nie -

bie, ja cię szu-kam wśród no - cy, ja tę-sknę do Cie-bie. Pro-

- wadż mnie do sta - jen - ki, gdzie Chry-stus zło - żo - ny, Bóg -

czło-wiek z Pan-ny świę - tej dla nas na-ro - dzo - ny. Pro- ny.

Pasterze nadchodzą naprzeciw Królom z przeciwnej strony kulis: zdiwieni widokiem krolów. Po spiewie krolów skończonym śpiewają:

Moderato.

Mę - drcy świa - ta mo - nar - cho - wie gdzie śpiesz-nie dą - ży - cie?

Moderato.

Po - wiedz - cie nam trzej kró - lo - wie chce - cie wi - dzieć Dzie - cię?

f *ff*

O - no w żło - bie nie ma tro - nu ni ber - ła nie dzie - rzy
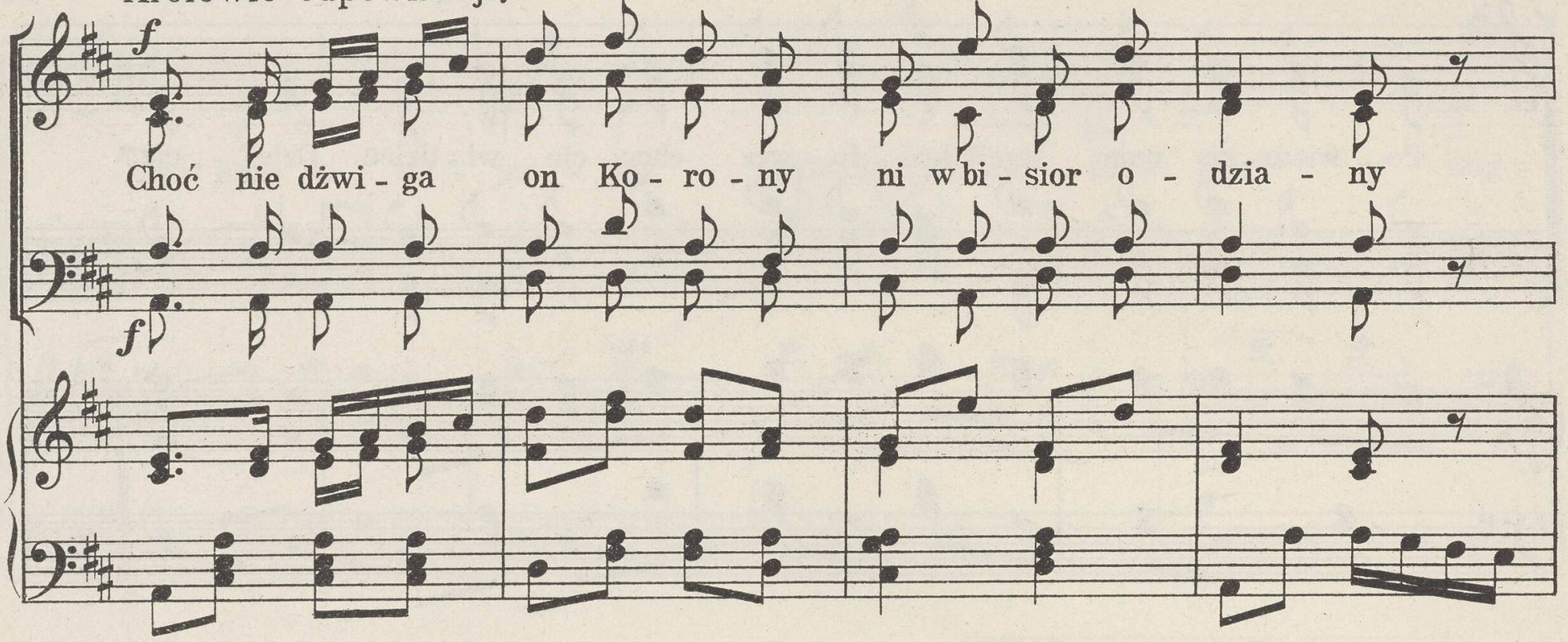
f *ff*
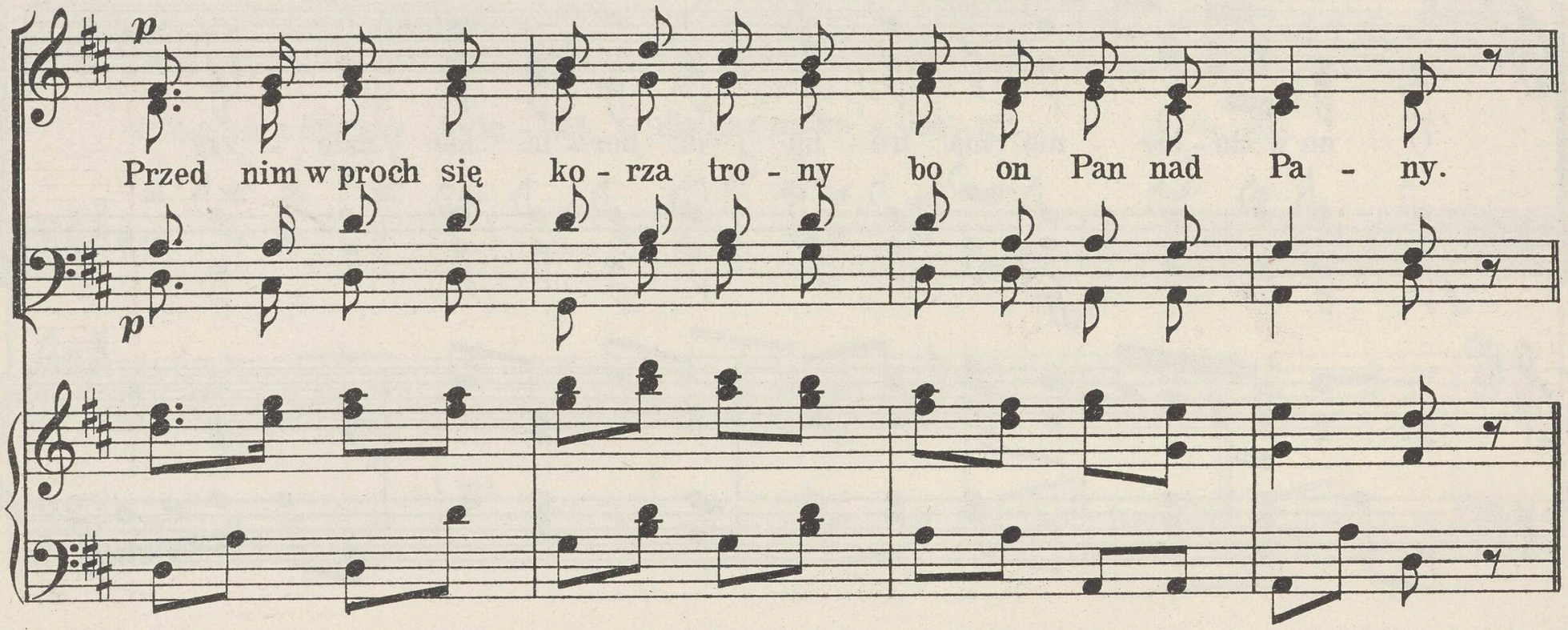
p

a pro - ro - ctwo je - go zgo - nu już się w świe cie szé - - rzy.

p

Królowie odpowiadają.





Scena II.

Stajenka jak w scenie III Oddziału II.
(Królowie zbliżają się do stajenki, mówią podając dary z pokłonem trzykrotnym.)
Pasterze stają lub klęczą na boku.

KASPER.

Witaj Zorzo najśliczniejsza!
Witaj Perło najwdzięczniejsza
Tyś Bóg chwały niesłychany
Tyś Bóg i Pan nad Pany.

MELCHIOR.

To kadzidło, mirrhę, złoto
Niesiem Jezu szczerze!
Dajem to z serca ochotą
Przyjm od nas w ofierze!

BALTAZAR.

Bo jak każą nam kapłani
Dajem dar troisty
Modły, pracę niosąc w dani
I dar serca czysty.
Podnieś rękę, Boże Dziecię,
Błogosław Ojczyznę miłą
W dobrych radach, dobrym bycie
W spieraj jej siły swą siłą:
Dom nasz, i majętność całą,
I wszystkie wioski z miastami.
A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami!

(Za sceną słychać śpiew Matki Najśw. piano).

SOLO.

Wi - taj Sy - nu
Tyś Bóg chwa - ły

p

naj - śli - czniej - szy Wi - taj Je - zu naj - wdzię - czniej - szy
nie - sły - cha - ny Wi - taj - cie syn u - ko - cha - ny

li li, li li, me - mu Dzie - ciąt - ku mi - łe - - mu
li li, li li, me - mu Dzie - ciąt - ku dro - gie - - mu

li li, li li, me - mu Dzie - ciąt - ku mi - łe - - mu.
li li, li li, me - mu Dzie - ciąt - ku dro - gie - - mu.

Poczem klękają i królowie i pasterze i śpiewają.

Andantino.

SOPRAN- i ALT- SOLO.

Lu - laj - że Je - zu - niu,
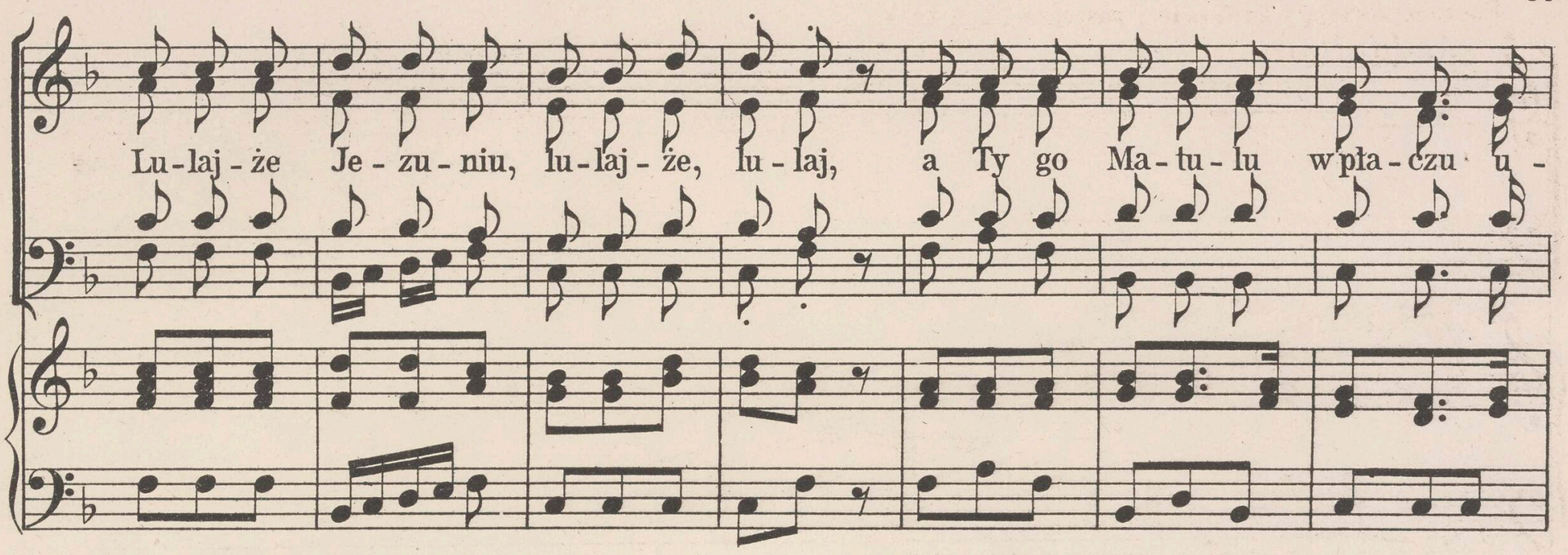
Andantino.
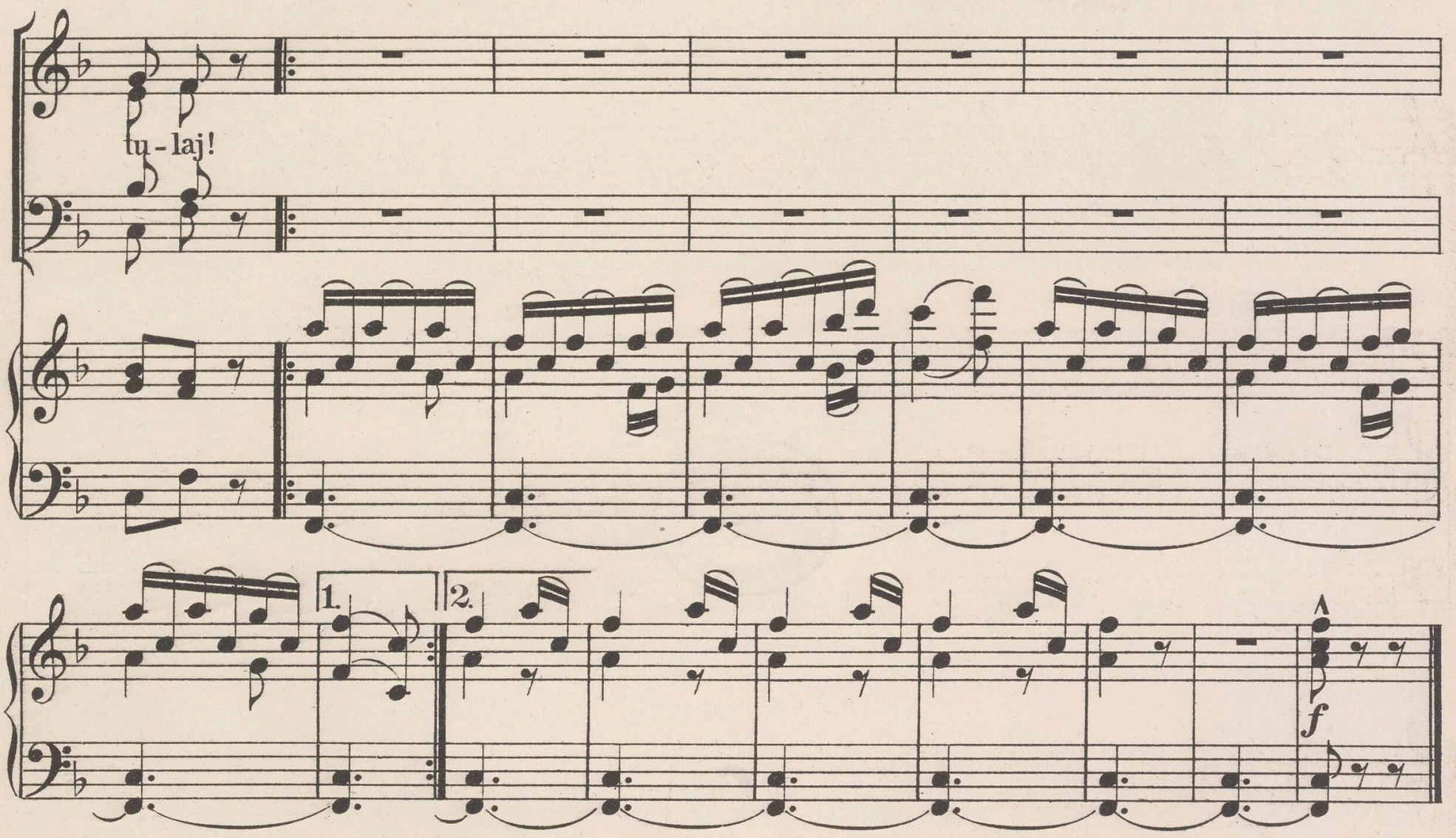
p

WSZYSCY.

na-sza pe - reł - ko, lu - laj u - lu - bio - ne nam pie - ści deł - ko. Lu-laj - że

Je - zu - niu, lu - laj - że, lu - laj, a Ty go Ma - tu - lu wpła-czu u - tu - laj.





DWAJ PASTERZE (sopran i alt solo)
Zamknijże znużone płaczem powieczki
Utulże zemdlone łkaniem wardzeczki.

WSZYSCY
Lulajże Jezuniu i t. d.

DWAJ PASTERZE (sopran i alt solo)
Lulajże piękniuchny mój Aniołeczku,
Lulajże wdzięczniuchny świata kwiateczku.

WSZYSCY
Lulajże Jezuniu i t. d.

DWAJ PASTERZE (sopran i alt solo)
Lulajże różyczko najozdobniejsza,
Lulajże lilijko najprzyjemniejsza.

WSZYSCY
Lulajże Jezuniu i t. d.

DWAJ PASTERZE (sopran i alt solo)
Cyt, cyt, cyt, aż zaśnie małe Dzieciątko,
Patrz, jakto śpi niby jakie kurczątko.

WSZYSCY (ciszej)
Lulajże Jezuniu i t. d.

DWAJ PASTERZE (sopran i alt solo)
Cyt, cyt, cyt, wszyscy się spać zabierajcie
Mojego Dzieciątka nie przebudzajcie.

WSZYSCY (bardzo cicho)
Lulajże Jezuniu, lulajże lulaj!
A ty go Matulu w płaczu utulaj!

Zasłona spada. *Koniec.*

BIBLIOTEKA
XX.
CZARTORYSKICH

Nakładem Księgarni katolickiej
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
wyszło świeżo **drugie wydanie** dziełka p. t.

Śpiewniczek Eucharystyczny.

Pieśni na cześć
Przenajświętszego Sakramentu,
Najświętszej Panny
i
Świętych Pańskich,

**używane w kościele Najśw. Serca Jezusowego,
przy klasztorze Sióstr Francizkanek
Najśw. Sakrametu we Lwowie.**

Cena egz. broszurow. K 1.20, w ozdobnéj oprawie K 2.50.

1. to - bie pod-no si-łem o - czy mo - je, któ - ry miesz - kasz w nie-

2. jest bardzo na-peł nio-na du - sza na - sza pośmiewiskiem bogatych wzgar - - dą,
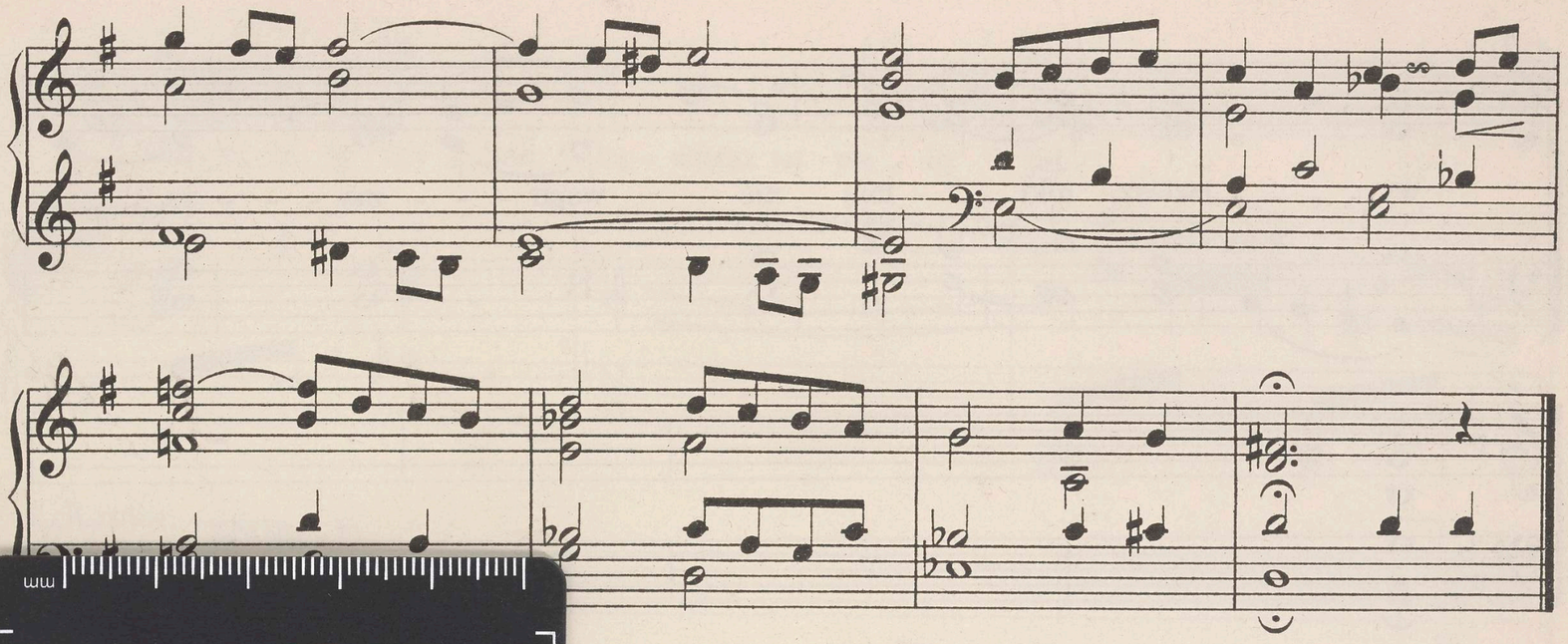
Chór chłopców.

bie - - - siech! Zmi - łuj się nad nami Pa - ni

pysz - - - nych Zmi - łuj się nad nami Pa - ni

bo-śmy bar-dzo na-peł nie ni — wzgar - - -

bo-śmy bar-dzo na-peł nie ni — wzgar - - - - da. Bo da.



hłopców, kapłani zasiadają w stalach, zaś chór chłopców staje w porządku na u-
tają kapłani – i śpiewają Psalm, ułożony przez Mikołaja Gomółkę (urodz. 1564 † 1609)

Kapłanów razem i chłopców. *)

(śpiewają stojąc)

